Kraków, Środa 1 Stycznia 1896. Rocznik X[illegible]

NOWA REFORMA

[illegible]a" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna tr[illegible] w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopassa i A. Salomone[illegible] Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & [illegible]gler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Herm. Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de [illegible]blicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — [illegible] 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. [illegible]**bliczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (pr[illegible] ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 60 ct. od 100 [illegible] dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem [illegible]

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy** [illegible] **wczesne odnowienie prenumeraty,** któ[illegible] warunki podano w nagłówku, obok [illegible]ułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową [przy]jmuje **tylko** Administracya „Nowej [Refo]rmy" w Krakowie i agencye, wymie[nio]ne w nagłówku dziennika.

[No]wi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie [illegible] drukującej się obecnie powieści A. Fo[gazzara] p. t. „Daniel Cortis".

[illegible] **Mody"**, ilustrowany dwutygodnik, [illegible] we Lwowie, mogą abonenci nasze[illegible] [illegible]wać po cenie zniżonej [illegible]ie.

[Od] Redakcyi.

[W przy]szłym kwartale rozpoczniemy [illegible]ie druk dłuższej, nadzwyczaj [illegible]ej powieści T. T. Jeża (Z. Mil[kowskie]go), osnutej na tle powstania [illegible]owego, p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią".

Kraków, 31 grudnia.

Pod gwiazdą Mikołaja II rozpoczął się w Europie rok, dogorywający dzisiaj wśród bardzo niepewnej sytuacyi międzynarodowej. — Szanse pokoju lepsze były bez porównania na początku roku, niż u jego schyłku.

[D]awno już żaden panujący w Europie nie [illegible] na siebie w tym stopniu powszechnej [illegible], żaden nie odbierał, zaraz po wstąpieniu [illegible] tak wylobitnych hołdów od bliższych [illegible]awdziwych i fałszy[illegible] [illegible]aj II. [illegible] jego [illegible] czy [illegible] za sprawą po[illegible] w chwili jego zgonu zaniepokoiły się sfery [dy]plomatyczne pytaniem, co przyniesie syn młody samowładca olbrzymiego państwa [illegible]modzielności jego trwała bardzo krótko [illegible]ityce wewnętrznej zabłysła tylko paru [illegible]lemi pomysłami, z których car Mikołaj [illegible] się czemprędzej pod naciskiem mento[illegible]arej szkoły swego ojca. W polityce za[illegible] indywidualizm Mikołaja zatarł się [illegible]ynał w rzeczach, którym dawał aprobatę, lecz które nie w jego zrodziły się głowie.

Samodzielność cara Mikołaja objawiła się głównie w zapatrywaniach na stosunki polsko-rosyjskie. Usunięcie Hurki było krokiem śmiałym, który upoważniał do dalej sięgających wniosków, lecz szanującej swój honor narodowy ludności polskiej nie wskazywał wcale obowiązków, jakie czemprędzej narzucić jej chcieli nasi skrajni lojaliści, lubujący się w atmosferze monarszych przedpokojów. Car pospieszył się w zapędach, — a odwrót wykonał z równą łatwością, z jaką wysunął naprzód swoje osobiste poglądy. Dla tych, co na samowoli carskiej budowali cały gmach polityki, nadeszła chwila rozczarowania i upokorzenia; to jednak nie dotykało całego narodu polskiego, a przedwczesnym twórcom „nowego kursu" mogliśmy zostawić czas na rozpamiętywania, które raz przecie powinny wyleczyć ich z chorobliwej manii wybijania pokłonów przed despotyzmem. Rzecz boleśniejsza, że naród polski pod zaborem rosyjskim pozostał nadal zdany na łaskę i niełaskę władz administracyjnych; rzecz gorsząca i o pomstę wołająca, że miliony polskiego ludu rzucono na pastwę rozbestwionego czynownictwa, które kontynuje bezkarnie system, zainicyowany za Aleksandra III.

Ubiegły rok był więc dla nas pod zaborem rosyjskim o tyle od innych przykrzejszym i cięższym, że ulgi nie przyniósł nam żadnej, pomimo że mieliśmy prawo jej wyczekiwać. I gdy ludność polską z ojczystych siedzib pędzono w odległe prowincye Rosyi, gdy aresztowania i zsyłki „porządkiem administracyjnym" odbywały się dawnym trybem, — korzyła się cała Europa u stóp młodego cara Rosyi, prześcigali się dyplomaci w składaniu mu hołdów, w odgadywaniu jego myśli. O milionach gnębionego ludu polskiego nikt nie wspomniał. I mieliśmy chyba prawo odezwać się wśród tej dusznej atmosfery politycznej słowami poety: „pogardzam tobą,... cywilizacyo!"

Za to Anglia przypomniała Europie... Armeńczyków i zadzierzgnęła nad Bosforem węzeł, którego bogdaj czy mieczem rozciąć nie będzie trzeba. Zasępił się horyzont polityczny: kwestya wschodnia, wskrzeszona u stóp Araratu, zatrzęsła tronem sułtana, zaostrzyła apetyt mocarstw europejskich. Dziś morze Śródziemne zasiane pancernikami Anglii, Francyi, Rosyi, Niemiec, Włoch i innych państw; krążą one nadsłuchując, rychłoli dane będzie hasło do zajęcia Złotego Rogu. A t[illegible]em krew Armeńczyków zbroczyła ulice [illegible] i wsi azyatyckich; rząd turecki, bezwładn[y], wyczerpany finansowo, nie jest w stanie u[trzy]mać w państwie ładu i porządku, zdobyć się na samodzielną politykę wobec nacisku i intryg dyplomacyi europejskiej. Czyżby to już była agonia potężnego niegdyś państwa? — pytają ambasadorzy w Stambule i układają plany zaborcze. Swary i kłótnie, pokryte dyplomatyczną przyzwoitością, intrygi i fortele krzyżują się w stolicy sułtana, który, niepewny jutra, na niezgodzie i rywalizacyi mocarstw nadzieje swe opiera. Rosya i Anglia, dwa decydujące tutaj państwa, walczą o wpływ, szukają i szeregują sprzymierzeńców. Między niemi rozegra się wcześniej lub później walka o łupy na wschodzie; inne mocarstwa zadowolnią się skromną odprawą.

A gdy stosunki nad Bosforem coraz bardziej się gmatwają, wybucha zatarg Anglii ze Stanami Zjednoczonemi. Zaniepokojona kwestyą wschodnią Europa, odczuła popłoch, wywołany orędziem Clevelanda. Czy przyjdzie do wojny na zachodniej półkuli świata; jak się zakończy kwestya wschodnia? pytają zatrwożeni dyplomaci i wystraszeni finansiści. Pytania te rzuca dogorywający dzisiaj rok swojemu następcy....

* * *

Wśród tych wstrząśnień na wielkiej arenie międzynarodowych zapasów, my Polacy, biernymi jesteśmy widzami. Wyleczyliśmy się już ze złudnych nadziei, że idea wolności i sprawiedliwości zabłyśnie nam na obcych terenach, że zbrojne hufce obcych narodów wskrzeszą naszą niepodległość, w imię szczytnych haseł spłacając długi przeszłości. Dzisiaj we własnych siłach szukamy zadatku na przyszłość, w cywilizacyjnej pracy, w szerzeniu oświaty narodowej wśród warstw najszerszych, w zaszczepianiu w nich wraz z tą oświatą gorącego patryotyzmu, upatrujemy i upatrywać winniśmy pierwiastki naszej żywotności narodowej. Bądźmy tylko narodem żywym, świadomym swego dziejowego posłannictwa, szanującym swą przeszłość, kojarzącym wszystkie warstwy i sfery społeczne w patryotycznem poczuciu obywatelskich praw i obowiązków, — a czekać możemy spokojnie, choćby niejedno jeszcze czekało nas przejście, niejedno gorzkie przyszło nam przeżyć rozczarowanie, chwili, w której wybije i dla nas godzina politycznej niezależności. Pragnień tej przyszłości wyrzekać nam się nie wolno, a praca pod jej hasłem nie przestaje być naszym obowiązkiem, bez względu, jakie wstrząśnienia grożą Europie, jakie kojarzą się w wielkim świecie dyplomatycznym sojusze i jakie intrygi święcą w nim zwycięstwo.

Hr. Badeni i jego ministerstwo.

II.

Po żadnem ministe[illegible] było w tej mierze, co po gabin[illegible] jego spodziewać się należytego [illegible] żądań nie-niemieckich narodow[ości] [illegible]ęci zaspokojenia tych żądań w [illegible] sprawiedliwości i rzetelnie pojętego równouprawnienia. Hr. Badeni, jako Polak, czuć powinien i niewątpliwie czuje krzywdy wyrządzane swemu narodowi przez system germanizacyjny w pruskim, a przez system rusyfikacyi w moskiewskim zaborze. Urodzony w Galicyi pamięta dawne czasy i nie zapomniał, jakie szkody nietylko pod względem narodowym, ale nawet pod względem ekonomicznym przyniosły nam kohorty germanizatorów nasyłanych w erze przedkonstytucyjnej. Należy on wreszcie do społeczeństwa, które nie skończyło jeszcze walki o równouprawnienie, ale ma do zwalczenia pozostałości dawnych germanizacyjnych prądów w urzędach pocztowych, zarządach kolejowych, prokuratoryach rządu, żandarmeryi itd. Walkę przeciw niczem nieuzasadnionej przewadze żywiołu niemieckiego, a na południu także żywiołu włoskiego, jaką toczyć muszą narodowości słowiańskie, powinien on odczuwać i stanąć po tej stronie, która ma za sobą wprawdzie nie siłę, ale słuszność i odwieczne prawa natury.

Pierwsze kroki nowego rządu przyniosły pewne rozczarowanie. Już sam fakt, że w gabinecie nie zasiada nietylko minister dla Czech, ale nawet osobny minister dla Galicyi, świadczył o zbytecznem i nieuzasadnionem liczeniu się z drażliwością Niemców. Wprawdzie natychmiast pojawiły się wieści, że powierzenie p. Bilińskiemu czynności ministra dla Galicyi jest tylko prowizorycznem i że wkrótce nastąpi nominacya odrębnego ministra dla Galicyi, ale wieści te nie sprawdziły się dotychczas i nietylko nie zamianowano ministra dla Galicyi, ale nawet brak formalnego oświadczenia, któreby rząd bezwarunkowo obowiązywało.

Hr. Badeni rozpoczął urzędowanie zniesieniem stanu wyjątkowego w Pradze. Czyn ten godny uznania, miał jednak więcej charakter polityczny, niż narodowościowy i dlatego nie mógł służyć za wskazówkę stanowiska, jakie rząd zajmie wobec kwestyi narodowościowej w ogóle lub wobec samej kwestyi czeskiej. Natomiast mowa programowa, wygłoszona na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej, zawierała ów sławny ustęp o wyższości kultury niemieckiej i historycznem stanowisku Niemców. W ustępie tym nowy premier uznał uroszczenia Niemców do hegemonii w Austryi w taki sposób, że zasłużył na poklask szowinistów niemieckich, a u ludów słowiańskich wzbudził obawę, iż w „nowej erze" panować będzie „dawny kurs".

Sprawę tę poruszył jednak następnie hr. Badeni w toku dyskusyi budżetowej. W mowie swojej nie ograniczył się do ogólników, któreby stosować można do wszelkich żądań którejkolwiek narodowości, ale wszedł w szczegóły i omawiał najważniejsze grupy interesów narodowych. Podówczas były już w toku układy z Młodoczechami. Omawiając kwestyę czeską prezydent gabinetu unikał więc widocznie stanowczych oświadczeń, aby nie zdradzić przedwcześnie tła, na którem porozumiewano się właśnie i nie obudzić czujności tych, którzy jego zamiary chcieliby i mogli pokrzyżować. Rokowania nie doszły podówczas tak daleko, aby rząd mógł poczynić jakiekolwiek stanowcze przyrzeczenia. Rozchodziło się widocznie nawet o to, aby układom wobec niewtajemniczonych a niechętnych odebrać znaczenie, jakie im przypisywano. Hr. Badeni stwierdził jednak, że w stosunku pomiędzy Młodoczechami a rządem zaszła zmiana, że dawne unikanie się wzajemne [minęło] i że porozumienie jest możebnem. Od chwili, w której Hr. Badeni wygłosił ową mowę, s[pra]wa niewątpliwie postąpiła naprzód. Pomiędzy Niemcami a Czechami w Pradze toczą się z [illegible]dzą i do pewnego stopnia ze współudziałem rządu układy, których celem jest, jeśli nie [illegible] pełna ugoda, obejmująca wszystkie wzajemne stosunki, to przynajmniej obmyślenie jakiegoś *modus vivendi* w Sejmie czeskim na podstawie uznania wzajemnych praw. Spotykamy się [illegible]tem z objawami poważnej akcyi rządu, nie wiemy jednak dotychczas, jak daleko hr. Badeni myśli pójść w uznaniu uprawnionych żądań czeskich i jakich w zamian za to żąda ustępstw. Zadziwia tylko, że wkroczywszy na drogę układów, prezydent rady ministrów nie chce czy nie może zrobić ustępstwa, którego Młodoczesi na razie najgłośniej się domagają, a które nie miałoby zgoła cechy zasadniczej. Z chwilą zniesienia stanu wyjątkowego i nawiązania rokowań z Młodoczechami, upadł system hr. Thuna i dalsze jego urzędowanie straciło racyę bytu. Natomiast drażni ono Młodoczechów i może być poważną przeszkodą w dokonaniu rozpoczętych układów. Jeżeli hr. Badeni pozostawia hr. Thuna na stanowisku namiestnika Czech dla tego właśnie, aby pomimo trudności wyjść zwycięsko, to nie tylko on, ale i sprawa sama źle na tem wyjść może.

W mowie budżetowej prezydent Rady ministrów oświadczył, że żądania południowych Słowian gotów jest spełnić, o ile one nie są mrzonkami, obliczonemi na prowokacyę, ale opierają się na rzetelnych podstawach, obejmują rzeczywiste potrzeby i mogą być zrealizowane. Na pozór oświadczenie to ma wszelką racyę. Z żądań narodowościowych spełnić należy niewątpliwie tylko to, co ma racyę bytu w rozwoju i stosunkach narodowości. Wszystko, co sięga po za tę granicę, co ma charakter czystej prowokacyi, nie jest równouprawnieniem, korzyści nie przyniesie żadnej i zamiast uspokajać, dolewa tylko oliwy do ognia. Hr. Badeni przemilczał jednak, co uważa za rzeczywistą potrzebę, a w czem upatruje tylko mrzonki, których spełnić nie można i nie podał różnicy pomiędzy zaspokojeniem rzetelnych potrzeb a czystą prowokacyą. Nieznaną pozostała zatem nadal miara, [ja]ką rząd oceniać będzie żądania połu[dniowych] Słowian, a gdy nie widać dotych[czas] żadnej akcyi, polityka rządu wo[bec połudn]iowych Słowian pozostała niejasną. [illegible] pominął zupełnie Morawy i Śląsk. [Nie] wiemy wcale, jakie stanowisko rząd [zajmie wo]bec walki narodowościowej w tych k[rajach], [czy] nie było to stanowisko uznaniem [illegible] [nie]mieckich do przewagi w tych krajach, [którą] faktycznie mają wskutek sztucznego [illegible] wyborczego i wieloletniego popierania p[rzez] przednie rządy żywiołu niemieckiego na [illegible] Czechów i Polaków.

Niejasnym był wreszcie w budżetowej mowie hr. Badeniego ustęp o żądaniach Włochów ty[illegible]

[Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych] [K]RAKOWSKIEJ ... Sztuk Pięknych.

[W] chwili owego sławnego zajścia między [illegible]miejską a ś. p. mistrzem Matejką, które [illegible]wodowało go, jak wiadomo, do niewysta[wiania] przez kilka lat przed śmiercią swych [dzieł w] Krakowie, po raz pierwszy oglądamy [illegible]ane u nas dotąd jego płótno p. t.: „Ka[illegible]ka".

[Za mał]o jesteśmy bliscy, co do czasu, arty[stycznej] działalności Matejki, aby można już [wyrobi]ć sobie o niej zdanie w odniesieniu [do wszystki]ch jego dzieł, i to z punktu czy[stej artystyczn]ej krytyki, w której nie mogą od[grywać rol]i względy patryotyczne, ani oso[bowe. Dlatego] też ograniczamy się do zaznacze[nia, że „K]lauka" posiada wszystkie malarskie zalety i [wa]dy, właściwe twórcy naszego malarstwa historycznego: wykonanie akcesoryów jest bez zarzutu, reszta zaś zastosowaną jest do zwykłego autorowi sposobu malowania.

W obecnej chwili liczebnie przeważają na Wystawie krajobrazy. Przyznać jednak należy, [ż]e i jakościowo jest ona zajmującą, gdyż między innymi wystawili swe prace tacy artyści, [ja]k n. p. p. Nałęcz.

Mieliśmy już kilkakrotnie sposobność na tem [m]iejscu zwracać uwagę na płótna tego artysty, [k]tóry, nie ustając w pracy, wciąż idzie naprzód. [Im]ponujące samą liczbą, skończone pejzaże, istn[e] [illegible] i notatki dowodzą najpierw, jaką nieprzebraną skarbnicą dla każdego malarza jest przyroda, a następnie, jakie rezultaty osiąga ten, [kto] chce i umie z niej czerpać. Począwszy od [fior]ów dalekiej północy, a skończywszy, czy to [na b]rzegach Bretanii, czy morza Czarnego, wszę[dzie] zarówno umie p. N. oddać miejscowy charakter okolicy, nietylko jako sumienny obserwator, lecz także jako artysta, w całem znaczeniu tego słowa. Jestto, zaiste, niemała skala, którą przebiega pędzel malarza, od zimnych, [sk]alistych, sufitowych zatok morskich Norwegii do ogrzanych ciepłem światłem południa [brze]gów półwyspu Taurydzkiego. Wśród tego [zna]jdujemy rzeczy, malowane w Szwajcaryi. Kto [wie,] czy one nie najwięcej przemawiają za malarzem, który, wobec banalności tyle tysięcy razy przez malarzy całego świata malowanych widoków — potrafił zostać samym sobą, zachować własny sposób widzenia i wykonania. „U brzegów Norwegii" i „Widok na Mont-Blanc" są najwięcej skończone i najwięcej charakterystyczne wśród kilkudziesięciu mniejszych i większych krajobrazów.

O ile cieszyć się można z tego, że p. N. roznosi sławę polskiego malarstwa, przemawiając do zagranicy w sposób dla niej zrozumiały, to jest za pomocą widoków, branych ze Szwajcaryi, Bretanii i t. p., o tyle przyjemnie byłoby nam, gdyby artysta spróbował także nasze, polskie krajobrazy przenieść na płótno, przez co stałby się dla nas jeszcze bliższym i zrozumialszym — takim, jakim jest, dajmy na to, p. Kochanowski.

Dobry to znajomy publiczności polskiej, która, czy to na krajowych, czy na zagranicznych wystawach, spotkawszy się z jego pejzażami, patrzy zawsze na nie z przyjemnością, wywołaną widokiem tego, co swojskie, co przywykliśmy widzieć od dziecka naokół siebie. P. K. wybiera do swych pejzażów najprostsze motywa: droga błotnista w jesieni lub na wiosnę, kilka wierzb na tle posępnego nieba, ograniczone niewielkiemi wzgórzami pastwisko, na którem widać gęsi i skostniałych od zimna pastuszków, rzadziej bladym promieniem słońca oświetlona strzecha zapadłej do połowy w ziemię chaty — oto wszystko! Lecz co za wykonanie!.. Siłę artysty stanowi, obok prostoty pomysłów, niezmiernie subtelna harmonia barw, wywołująca u widza uczucie poetycznej zadumy, czasem nawet smutku. Nie będąc malarzem, któryby, że tak powiemy, traktował przez rękawiczki naturę, potrafi on jednak być zdala od owego rozczochranego impresyonizmu, będącego najczęściej maską dla zakrycia braku wszelkich zdolności i studyów artystycznych. „Idylla" i „Wieczór jesienny" są skończenie pięknemi krajobrazami, które, choć są drobnych rozmiarów, dowodzą, iż dla namalowania dobrego obrazu niekoniecznie potrzeba kilku metrów kwadratowych płótna. Oczywiście, chcąc malować rzeczy małe a dobre, trzeba być panem techniki takim, jakim jest p. K., umiejący za pomocą najprostszych środków wywoływać efekt prawdziwie malarski. Oprócz znajomości techniki, w indywidualności malarza tkwić musi to coś nieuchwytnego, co nazywamy „artyzmem", a co przyczynia się do tego, że jeden i ten sam temat, obrobiony przez dwóch malarzy, nigdy tak samo nie wyjdzie: na jednym obrazie możemy podziwiać wykonanie, drugi zaś, oprócz wykonania, mieć będzie chwytający za serce nastrój poetyczny, który określić trudno — lecz odczuć i zrozumieć łatwo.

Niezwykle utalentowaną malarką jest p. Stankiewiczówna. Duży jej widok zatytułowany „W stepie" nosi na sobie znamiona szerokich i *sit venia verbo* niekobiecych zdolności. Pejzażyści w ogóle, a szczególniej nasi, niechętnie malują większe przestrzenie horyzontu. I nic w tem dziwnego, gdyż malowanie pogodnego, lub pokrytego obłokami nieba, przedstawia niemałe trudności, z powodu niesłychanej rozmaitości barw, przechodzących jedna w drugą bez oznaczonych granic i wyraźnych kształtów. Panna S. nie cofnęła się przed temi trudnościami, lecz obrawszy nisko leżącą linię horyzontu, namalowała duży kawał ukraińskiego stepu, nad którym unosi się ogromna przestrzeń nieba, oświetlona bladem światłem księżyca. Zwycięsko wyszła także artystka z pory dnia, którą na swym obrazie postanowiła przedstawić, niełatwo bowiem zmierzch namalować, gdyż właśnie wtedy kolory nieba i ziemi są najmniej wyraźne i zdecydowane. Mamy przed sobą ciepły wieczór jesienny: oddychamy zapachem świeżo zoranego tłustego czarnoziemu, wziewamy w siebie wilgotne opary, unoszące się w powietrzu, niemal że czujemy zapach wlokącego się po ziemi dymu z ogniska, które rozniecili, spoczywający po pracy chłopi ukraińscy. Ciągnący się w nieskończoną dal, a pusty i jednostajny, horyzont stepu cięży na widzu i przywodzi mu na myśl słowa poety:

I pusto — smutno — tęskno — w bujnej Ukrainie!

Od niedawna dopiero wystawia w Sukiennicach p. Pełczyński swe prace, a już można stwierdzić w nich znakomity postęp. „Pogodny dzień wrześniowy" wykazuje znaczną miarę poczucia piękna i opanowania techniki. Mniej udatnem jest „Studyum lasu", bo za mało w niem spokoju. „Pojedyncze szczegóły wyzywają się każdy dla siebie z osobna, nie ma grup i planów, a nieszczęśliwe użycie niebieskiej farby, które tak szpeciło dawniejsze prace p. P., nie jest jeszcze uregulowane właściwą potrzebą.

Ostatni krajobraz p. Augustynowicza „Z okolic Nowego Sącza" jest dalszym ciągiem jego notatek robionych z natury, zapewne podczas letnich wycieczek po kraju. Możnaby tej notatce zarzucić, że jest zawielką do swej banalnej i mało malowniczej treści i że jeśli czasami przy pewnem oświetleniu i w pewnej porze roku trawa mieć może podobną, jak tam, szmaragdową barwę, to ciągłe jej malowanie na ten sam sposób zakrawa już na niesmaczną manierę.

Wcale ładnemi widoczkami są: p. Gramatyki „Krajobraz jesienny" i p. K. Bierkowskiej „Strumień w lesie".

Jedyny w swoim rodzaju malarz kościołów i gmachów krakowskich, p. Tondos, dał nową akwarelę, przedstawiającą z pod arkad Sukiennic „Widok na kościół N. P. Maryi". Jak zwykle, tak i teraz każdy Krakowianin powita sympatycznie obrazek p. T., choć sprawiedliwość każe wyznać, iż zostaje on w tyle poza innemi pracami artysty. Nieprzyjemne dla oka skrócenie w liniach sklepienia krużganku i dysproporcya wielkości kolumn pierwszoplanowych i kościoła, oraz, jak na tę odległość, zbyt widoczne szczegóły jego struktury, są powodem, że akwareli tej brakuje powietrza i zagłębienia, które, oprócz innych zalet, p. T. akwarele charakteryzują. Wypada spodziewać się, że następną pracą zatrze p. T. chwilowe wrażenie, jakie na wielbicieli jego talentu „Widok na kościół N. P. M." wywrzeć musiał.

Dział portretów jest w tej chwili bardzo nieliczny. Do zanotowania mamy jedynie pp. Axentowicza „Portret damy", Bergmana „Portret mężczyzny" i Hirszenberga „Portret damy". Z tych portretów tylko ostatni zasługuje na uwagę, będąc pod każdym względem utworem godnym stanąć obok innych prac swego autora. Sumienność, którą zawsze u p. H. spotykamy, łączy się w nim ze zwykłą artyście swobodą malowania. Ani śladu tam maniery, ani cienia blagi — natura odda[na bez] pochlebstwa, ale też i nie w karykaturze.

Pierwsze spojrzenie na dobrze wymalo[wane] lub dobrze wyrzeźbione, śmiejące się o[blicze] ludzkie, sprawia przyjemność, dłuższe jed[nak] wpatrywanie się w twarz uśmiechem skrzywioną nie sprawia bynajmniej estetycznego wrażenia. P. Wodzinowskiego studyum śmiejące się, zatytułowane „Głowa chłopa", umieszczone gdzieś na obrazie, pośród innych twarzy, razić zapewne nie będzie — wzięte osobno z powodu tego niesmacznego skrzywienia, mającego śmiech przedstawiać, wielce jest [nie]smacznem.

Wiekopomny *sui generis* monument, jaki, st[a]wiając Mickiewiczowi pomnik, wznieśli sobie [na] Rynku krakowskim najprzód jego autor, a n[a]stępnie ci, którzy pośrednio przyłożyli rękę do wykonania tego brzydactwa, pozostanie na długo klasycznym dowodem gustu i znawstwa naszych... wybranych. Aby dowieść swej wartości artystycznej, na której owi panowie tak znakomicie się poznali, nadesłał p. Rygier bronzową statuetkę, mającą, jak głosi podpis, wyobrażać „Kopernika". Nie wiadomo, co więcej podziwiać w tej rzeźbie, czy nieudolność wykonania, czy pospolitość pomysłu? W każdym razie, już na pierwszy rzut oka poznać można, że jest ono dziełem tej samej ręki, co i pomnik na Rynku, słusznie zakryty budą z desek przed oczyma porządnie „wziętego na kawał — jak mówią w Warszawie — polskiego społeczeństwa.

W pierwszych dniach stycznia otwartą zostanie wystawa prac konkursowych, z których *jury*, złożone z samych artystów, wybierze obraz, mający posłużyć do reprodukcyi na premię dla członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Czy ten konkurs pójdzie zwykłym trybem naszych konkursów, to jest czy wytworzy cały legion niezadowolonych, a w rezultacie okaże się chybionym? — niewiadomo, interesującym będzie jednak widok blisko trzydziestu obrazów, których twórcy stanęli do walki o zdobycie pieniężnie wcale pokaźnej, a przytem zaszczytnej nagrody.

Józef Trepka.

...kich. Prezydent obiecał spełnić te żądania, ...e opierają się na etnograficznej różnicy południowego Tyrolu od reszty tego kraju. Równocześnie zastrzegł jednak, że jednolitość kraju ...akres działania Sejmu nie mogą być naruszone. O administracyjnej odrębności okręgu tr...ckiego i o odrębnym Sejmie włoskim w Ty... nie chce zatem hr. Badeni nic wiedzieć. ... wyjaśnił natomiast, jakie ustępstwa zamie... poczynić, aby zaspokoić Włochów tyrolskich ...łonić ich posłów, aby powrócili do Sejmu. ... ni ma śladu jakiejkolwiek dalszej akcyi. ... zan... rządu pozostały zagadką.

Wielkiej ...ności dowodzi sposób, w jaki ... Badeni ...ił się z deputacyą ruską do ... [illegible] ...czenie tłumnej deputacyi było ...możebnem. Sprzeciwiałoby się to przedewszystkiem wyraźnym przepisom ustawy, która za...ania gromadnych deputacyj do monarchy i ...rlamentu. Niedopuszczenie deputacyi wogóle ...yłoby natomiast grubym błędem. Byłoby ono ...naniem się do winy, okazaniem obawy i ...prawiedliwością. Każdy powinien mieć prawo wnosić zażalenia i prośby do monarchy, chociażby zażalenia nie były usprawiedliwione, ...żądania były tak niedorzeczne, jak zawarte w ruskim memoryale. Hr. Badeni błędu tego uniknął, a monarcha, przyjmując memoryał, nie omieszkał za...ić to, co nagany było godnem. Słusznie wres...ie minister odpowiedział p. Romańczukowi ... parlamencie, że każda narodowość przedewszystkiem sama troszczyć się po...na o swój rozwój i swoje prawa. Rusini po...ają w Ga...cyi dość środków, aby pracować ...ł własnym rozwojem i bronić praw swoich, a był czas, gdy cieszyli się szczególną opieką i służyli za atut, który system germanizacyjny ...ygrywał przeciw nam. W kraju i w społeczeństwie własnem mają Rusini tyle do zrobienia, że nie godzi im się marnować sił na krzykliwe demonstracye w Wiedniu. Znajdą się również w kraju sprzymierzeńcy i szczersi i życzliwsi, niż wiedeńscy antisemici. Potrzeba tylko, aby p. Romańczuk i jego towarzysze otrząsnęli się z wpływów moskalofilów i szczerzej, gorę...ej i skuteczniej zajęli się ludem ruskim i wytworzeniem warunków zgodnego z nami pożycia.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności.

Z telegraficznych doniesień czytelnicy dowiedzieli się już o posiedzeniu t. zw. Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu. Obecnie mamy przed sobą sprawozdania dzienników rosyjskich z tego do...cznego posiedzenia.

... przemówień członków Towarzystwa ...leży, że propaganda panslawistyczna ...zmaga się w Rosyi. Zaznaczył to wy... w swej mowie prezes Towarzystwa hr. ...iew, który oświadczył, że w ciągu tych ... miesięcy, które upłynęły od ostatniego ...enia Towarzystwa, zaszły wypadki, sprzy...idei słowiańskiej. Tem śmielej więc mo...ezwał wszystkich prawdziwych Rosyan i Słowian, ażeby skupiali się pod sztanda...rym wypisano: „prawosławie, ...two i narodowość". Dalszy ... Ignatiewa *Nowoje Wremia* ...stępującycl słowach:

...towe stanowisko Rosyi, tego trze...iego świata pomiędzy Europą i ... żywotnemi interesami na dalekim ...hodzie, zmusza ją do uważnego ...wania się wszystkiemu, co się dzieje u ...

...uciem zadowolenia patrzyliśmy na wy... w pobratymczej nam Bułgaryi, która po ...sięcioletniej rozłące duchowej z Rosyą znowu zwróciła się do nas i przysłała do nas deputacyę z wybitnych przedstawicieli narodu z czcigodnym metropolitą Klemensem na czele. Jakiekolwiek były pobudki wysłania tej ...i, przekonaliśmy się, że pośród bułgar... narodu istnieją jeszcze i działają moral...y, łączące wyzwolony naród z jego wy...elami. Widocznie zwycięża w Bułgaryi ...e miłości i przekonanie, że Bułgarya nie ...e istnieć i rozwijać się swobodnie bez potę... opieki rosyjskiej. Nie ma już głównego ...nowajcy długotrwałej rozterki, który padł pod ciosami nienawiści narodu, i nic już nie przeszkadza Bułgarom powrócić na drogę bratniej miłości i łączności z Rosyą."

Co do Serbii, mowca ubolewa nad niepokojącą chwiejnością jej polityki, ale upatruje pocieszający objaw w uszanowaniu u steru rządu stojącej partyi *napredniaków* dla przedstawiciela kościoła serbskiego metropolity Michała.

Końcowy ustęp przemówienia poświęcił hr. Ignatiew Rusinom:

„Z ciężkiem uczuciem przyszłoby nam mówić o naszych rodakach Rusinach galicyjskich; z łatwych do zrozumienia przyczyn nie możemy dotykać się tej bolesnej rany. Wszystkim wiadomo, że trzechmilionowy ruski naród galicyjski pozbawiony został obecnie i tych niewielu przedstawicieli, którzy bronili go przed rządami polskiemi. Oczywiście jeszcze cięższem stanie się teraz położenie tego biednego ludu ruskiego. My, członkowie Towarzystwa słowiańskiego, byliśmy i pozostajemy postronnymi, choć nieobojętnymi widzami wypadków, dokonywujących się w świecie słowiańskim, i wierni naszemu zadaniu współdziałania wzajemnej duchowej łączności Słowian, i uświadamiania ich pragnień duchowych, nie porzucimy naszej pokojowej działalności w tym kierunku".

W końcu mowca zaznaczył, że w dziedzinie wydawniczej działalności Towarzystwa obecnie przygotowuje się do druku olbrzymia praca, która stanowić będzie zbiór wszystkich materyałów, dotyczących t. zw. „Słowianofilstwa"; oprócz tego będą wydane przystępne słowniki wszystkich narodowości słowiańskich, co pozwoli każdemu obeznać się z tem lub innem narzeczem słowiańskiem.

Z innych przemówień zasługuje na zaznaczenie referat generała Ritticha o wystawie czeskiej, który podajemy w krótkiem streszczeniu:

Mowca rozpoczął od historycznego szkicu o Słowianach w środkowej Europie i o rozterce pomiędzy wschodem i zachodem, na tle walk Słowian z Niemcami, zaznaczając, że walka ta w dziedzinie ducha i stosunków politycznych trwa i obecnie. Bardzo czynny w niej udział biorą Czesi. Stoją oni na czele Słowian zachodnich w Austryi i domagają się równouprawnienia wszystkich Słowian. Ziemia czeska obejmuje właściwie Czechy, Morawy, Śląsk i Sławonię. Ludność czeska wynosi 23 procent całej ludności Austryi i posiada największą w Austryi liczbę dobrze urządzonych miast. Czesi przedstawiają silny żywioł ekonomiczny, to też rząd austryacki musi się z nimi liczyć. Obecnie stan oblężenia w Czechach zniesiony i życie duchowe rozwija się znakomicie. Nic dziwnego, że Czesi rywalizują z Węgrami i domagają się także osobnej korony, podobnie, jak mają Węgrzy. Ale przeciwnicy czeskiego narodu stawiają im przeszkody siłą brutalną i za pomocą podstępnych środków nie pozwalają narodowi czeskiemu wybić się na stanowisko, jakie zająć powinien.

W porównaniu jednakże z innymi Słowianami Austryi, Czesi używają wielkiej pomyślności; szkoda tylko, że wpływ ich na resztę Słowian w Austryi jest bardzo mały. Rosyi Czesi prawie nie znają; uważają ją niemal za kraj azyatyckiej samowoli, gdyż policya austryacka, pedantyczna i nieznośna w drobiazgach, stawia wszelkie przeszkody zbliżaniu się Czechów do Rosyi. Łatwiej jest Rosyanom komunikować się z afrykańskiemi plemionami niż z pobratymczymi sąsiadami. I o wiele łatwiej odbywa się emigracya Czechów do Ameryki, niż do Rosyi z oczywistą dla Rosyi szkodą, gdyż Czech jest uczciwym, energicznym i pracowitym rolnikiem. Handel sprzyja zbliżaniu się narodów, ale niestety pod tym względem Rosyanie za mało okazują przedsiębiorczości i inicyatywy. W naszym świecie handlowym panuje bezwładność, co oczywiście nie sprzyja jednoczeniu się Słowian. Za dużo jeszcze mamy wód stojących.

Jedyną pociechą (!) Czechów, według słów Ritticha, ma być to, że mogą modlić się w Pradze w prawosławnej cerkwi. Katolicym coraz mniejszego zażywa szacunku w Czechach; księży katolickich nie lubią, jako żandarmów, jawnie pełniących swoje rzemiosło (?!) Naród czeski coraz bardziej oddala się od katolicyzmu i sprzyja husytyzmowi.

Mowca wspomniał następnie, iż wystawa w Pradze dowiodła, że Czechy doszły do takiego stopnia rozwoju, że mogą już stać się samodzielnem królestwem, jak Węgry. Obecnie Czesi zamierzają urządzić powszechną wystawę wszechsłowiańską, i to im si...ada. Mowca ubolewa tylko, że nie Rosya dała inicyatywę do tak wielkiego przedsięwzięcia.

W końcu mowca gorąco zaprasza Czechów na rosyjską wystawę w Niżnym-Nowogrodzie, co przyczyni się także do zbliżenia obu słowiańskich narodów, a zarazem Czesi przekonają się, że stosunkowo ła...o osiągnąć jest wysoki stopień kultury i pomyślności w małym kraju, ale nie łatwo osiągnąć to samo od razu na takiej olbrzymiej przestrzeni, jaką obejmuje Rosya.

Generał Rittich zakończył wyrazami nadziei, że z czasem nastąpi zupełne duchowe zjednoczenie się wszystkich słowiańskich narodowości z Rosyą. Poprzestał na „duchowem" zjednoczeniu w przeświadczeniu, że słuchacze jego dośpiewają sobie resztę sami. My wiemy dobrze, o jakie to zjednoczenie Słowian chodzi Rosyi, a zwłaszcza działaczom z tak zwanego Towarzystwa dobroczynności!

Z obozów ruskich.

Lwów, 30 grudnia.

(Who) Tym razem z jednego tylko „obozu", radykalnego, który odbył onegdaj i wczoraj walne swoje narady we Lwowie, przesyłam wam wiadomości. Nie da się zaprzeczyć, iż wśród obecnych stronnictw ruskich najbardziej rzutkiem i najczynniejszem jest radykalne. Dla tego już więc choćby względu narady zjazdu jego delegatów nastręczają ciekawy materyał do obserwacyi, tem więcej, gdy obrady te były ożywione i interesujące. Zgromadzenie zwołano właśnie obecnie, z początkiem sesyi sejmowej, z tego powodu, aby wpłynąć na ugrupowanie posłów ruskich w Sejmie; ale pierwszym celem zjazdu było skonsolidowanie się organizacyjne i programowe samego stronnictwa. Owoż na charakterystykę sytuacyi pod jednym, jak i pod drugim względem obrady te rzuciły ciekawe światło.

Przewidywałem, że pomiędzy dwoma klubami ruskiemi wnet się zaczną bałamuctwa na tle osobistem, tymczasem one już się rozpoczęły, bo wynikiem obrad zjazdu radykalnego jest to, że p. Okuniewski wprawdzie nie chce się z duszą i ciałem oddać p. Barwińskiemu, ale też podobne uczucia żywi względem radykałów, a ci już otwarcie go się wypierają. Tak z dwóch utworzyło się ruskich klubów trzy, z których jeden liczy 11 członków, drugi 2, a trzeci... jednego! To początek.

Przedmiotem obrad zjazdu delegatów radykalnych był program, odesłany poprzednio do komisyi, a obecnie odczytany przed zgromadzeniem.

Program ten oświadcza z góry, że stoi na gruncie naukowego socyalizmu, w Austryi zaś domaga się zupełnej autonomii terytoryalnej dla narodowości ruskiej, upaństwowienia handlu, swobody przekonań religijnych, krytyki i dyskusyi naukowej. Szczegółowy program rozpada się na postulata ekonomiczne, polityczne i cywilizacyjne.

Pod pierwszym względem program domaga się zaprowadzenia jedynego podatku progresywnego, uwolnienia od podatku przedmiotów, koniecznych do [illegible] ...sienia opłat spadkowych, sza... [illegible] ...zęcia utrzymania dróg na ... [illegible] ...w...a i nałożenia na ... [illegible] ...a wynagradzania szkód wyrządzo... [illegible] ...zyny, regulacyi rzek, wolnego pobo... [illegible] ...solnej dla bydła, wyłączenia od egzekucyi pewnej części gruntu, koniecznej do wyżywienia rodziny, swobody podzielności gruntu, a dobrowolnej komasacyi, fachowego nadzoru przez publiczne instytuty nad gospodarstwem, handlowych i gospodarczych spółek gminnych i organizacyi wszystkich robotników dla obrony przed wyzyskiem.

W rzędzie politycznych postulatów program stawia: powszechne, bezpośrednie wybory do wszystkich ciał reprezentacyjnych, swobodę prasy, stowarzyszeń, zgromadzeń, jak największy, bezpośredni wpływ ogółu obywateli na sprawy publiczne, zniesienie stałego wojska, zaprowadzenie trybunału pokoju.

Do „cywilizacyjnych" żądań zalicza: bezpłatną naukę, pomoc państwową dla biednej uczącej się młodzieży, podniesienie wydatków na oświatę, autonomię w szkolnictwie, zdemokratyzowanie kościoła i podniesienie świa...mości narodowej Rusinów.

Przytoczyłem dość wiernie treść programu, aby dać naocznie poznać, jakiej to sztuki dokonali jego autorowie, jednym tchem wypowiadając takie mnóstwo tak różnorodnych, a nawet sprzecznych ze sobą żądań.

Głosem opozycyi był p. Budzynowski, redaktor ludowego czasopisma *Hromadskij Hołos*. Zarzucił on programowi, iż wygląda tak, jak gdyby jego autorowie chcieli tylko choćby ze 100, albo nawet 300 razy powtórzyć w nim słowo „socyalizm". Program uważa socyalizm za cel, a narodowość za środek. Mowca jest wprost przeciwnego zdania, bo dla niego celem i podstawą programu jest właśnie narodowość. Gdyby chodziło o zestawienie głównych postulatów, to mowca takby je sformował: 1) Dążenie do samodzielnego państwa ruskiego; 2) unarodowienie ziemi; 3) unarodowienie handlu. Jak już powiedziałem, tendencye przeciwne zwyciężyły.

Przedtem jednakże rozstrzygnięto kwestyę stosunku do ruskich posłów opozycyjnych t. j. Okuniewskiego, Nowakowskiego i Ostapczuka. Wyłoniła się ona z tego powodu, że ci posłowie, wstąpiwszy jako goście do klubu Barwińskiego, przyjęli na siebie rygor kar pieniężnych za niejawienie się na posiedzeniach. Poseł Okuniewski nie przybył na posiedzenie radykałów dnia drugiego, wskutek czego przewodniczący dr. Franko oświadczył, iż uważa to za zerwanie stosunków z partyą, co zresztą dobrze jest, bo p. Okuniewski „byłby tylko zawadą". Dwaj inni posłowie przybyli i dali wyjaśnienie. P. Nowakowski, chłop inteligentny, niemal dorównujący mazurskim posłom, naturalnie jednak nie najwybitniejszym, odpowiedział, iż przyznaje, że układ z Barwińskim rzuca na nich pozór zależności, on więc ten układ zerwie. Co do łączności ze stronnictwem, to pójdzie z niem, ale jeśli w programie uwzględnione zostaną żądania p. Budzynowskiego. Jeszcze charakterystyczniejszem, ale już z innych powodów, było przemówienie p. Ostapczuka. Powiedział on, że „na radykalizmie tak bardzo się nie rozumie", trzymał się od niego dotąd z daleka, bo słyszał, że jest przeciwny religii, a u niego religia pierwsza rzecz. Mimo to „ochrzczono go na radykała". Niech więc i tak będzie, jak powiedział Nowakowski.

Jak więc widzimy, sprawa z klubem jeszcze nie skończona, posłowie bowiem przed końcem posiedzenia wyszli, nie rozstrzygnąwszy kwestyi, czy zechcą utrzymywać łączność ze stronnictwem, skoro w jego programie nieuwzględniono żądań p. Budzynowskiego, a więc i ich.

W stronnictwie radykalnem gromadzi się niewątpliwie większość najwyższej inteligencyi ruskiej z młodszej zwłaszcza generacyi, a inteligencya ta na zebraniu omawianem ponownie zadokumentowała, jak dalece pod względem politycznym jest doktrynerską.

Sprawy sejmowe.

Nie w bieżącej sesyi wprawdzie, ale w każdym razie — według zapewnień hr. marszałka — przed upływem obecnego sześciolecia ma być sprawa reformy gminnej w Sejmie załatwioną. Od szeregu [illegible] ...magały się jej z naciskiem postępowe gru[py] ... selskie i demokratyczne żywioły w kraju, ... wreszcie wy...nęła się ona na czoło najpiln[iejszy]ch zadań sejmowych. Zrozumiano nakoniec i ... tych sfera, które z zasady wszelkim, najsłuszniejszym, reformom jak najdłużej opierać się mają zwyczaj, że dłuższe zwlekanie jest wprost niemożliwem, pragnąc przeto ratować swój honor w tej sprawie formalnym pośpiechem, t. zw. konserwatywna grupa posłów krakowskich wystąpiła już na pierwszem posiedzeniu nowego Sejmu z wnioskiem, który odrazu nadać ma projektowanej reformie piętno tej grupie właściwe, a dla ogółu ludności — niesympatyczne.

W dosłownem brzmieniu wniosek p. Dunajewskiego i tow. opiewa, jak następuje:

„Zważywszy, że podwaliną wszelkiego samorządu jest gmina, że samorząd tam nie może mieć pełnego rozwoju, gdzie jego instytucye lokalne, pozbawione warunków żywotności, potrzebują ustawicznej pomocy z zewnątrz i nie mogą spełniać swych zadań o własnych siłach;

„zważywszy, że w dzisiejsz... ny wiejskiej w Galicyi zachod... czność między szerokim zakresem wiązków, jakie na gminę nakład... sobem sił i środków, jakie ma ... nienia obecna jednostka gminna, ... na wiejska nie jest w stanie wykonać ... zadań i że nawet to niedostateczne wypełnianie obowiązków połączone jest z nadmiernym wysiłkiem i przeciążeniem jej słabego organizmu;

„zważywszy, że wartość administracyi polega na poprawnem i równomiernem wykonaniu ustaw na całej przestrzeni kraju i wobec wszystkich jego obywateli, że wykonywanie ustaw w gminach wiejskich powierzone jest organom niemającym po większej części możności ich wykonania, że przeto daremne byłoby mnożenie ustaw, skoro dziś obowiązujące ustawy nie są należycie wykonywane;

„zważywszy, że od samego początku wprowadzenia w życie ustawy z 12 sierpnia 1866 r. Dz. ust. kraj. nr. 19 nieustanne podnoszono zarz...y zarówno przeciw prawnej, jak i mate...ryalnej organizacyi, którą ta ustawa nadała gmi...nie wiejskiej;

„zważywszy, że niedostatki dzisiejszej o...rganizacyi i funkcyi gminy oddziaływują ujemnie ... cały ustrój instytucyi samorządu, na dobrob... kraju i rozwój cywilizacyjny ludności;

„zważywszy wreszcie, że gdy chodzi ... doniosłą zmianę urządzeń administracyjnych, ... ką jest reforma ustawy gminnej, wypra...cowanie projektu ustawodawczego w...ychodzić powinno od władzy rzą...dowej, gdyż rząd przedewszystkiem rozporza... takim zasobem sił pracujących i materya..., który jest potrzebny, aby odpowiedni wszy... tak rozlicznym względom projekt do ... wypracować, że przeto tą drogą można ... twiej osiągnąć zmianę obowiązującej dziś ... wy gminnej —

„Wysoki Sejm uchwalić ...

„Wzywa się rząd, ... zdania Wydziału krajowego ... zmiany ustaw z 12 sierpnia ... Nr. 19 i 20 w kierunku stwo... gowych, w których skład we... oddzielnie istniejące gminy w... dworskie, w celu spełnienia zbio... zadań administracyi publicznej z ... indywidualnej odrębności i wzajemn... żności dotychczasowych jednostek, w ... że gminy okręgowej wejść mających".

Wniosek powyższy zdumiewa przede... kiem swą nieautonomicznością, ... już bowiem i odrazu z prośbą o wypraco... projektu reformy gminnej zwraca się do ... du, zamiast pozostawić to zadanie Sejmow... Wydziałowi krajowemu, czynnikom bez... warunkowo w pierwszym rzędzie do tego powołanym. Trudno po prostu zrozumieć, dlaczego nas koniecznie rząd ma obdarzać reformą gminną, skoro możemy i powinniśmy dać ją sobie sami. Doniosłość sprawy naszem zdaniem wcale na zasadę przeprowadzenia jej w zakresie autonomii wpływać nie może. Kraj z pewnością znajdzie u siebie dość sił pracujących i materyałów potrzebnych, aby stworzyć ... powiadające interesom jego ... cze, kraj zrobić to ... lepszą grun... swoich ...sunków ... śnie ... dzinie ...wodawstwa ... nie do ...owania, ... z ...browolnie abdyko...wać ... rzecz ... i s... wierzać się zasadzie autonomicznej, ...rej na każdym kroku i przy każdej s...bności silnie obstawać powinien.

O merytorycznej stronie wniosku p. D... jewskiego nie chcemy dziś wiele słów t... wyrażamy tylko nadzieję, że jeszcze w bi... sesyi wyjdzie z grona posłów demokratyc... i ludowych wniosek, ... liczący ... wymaganiami postępu ... dobrem og... a pod względem formalnym i zasa... dziej autonomiczny.

Ze Lwowa piszą nam pod da...

(:) Dziś odbył naradę „klub ... także „klub sejmowej lewicy". W... jest bardzo zajmujący. Oto bowiem lewica, ... długiej a ożywionej dyskusyi, uchwaliła z...nić swą nazwę na „Polski klub demokratyczny". Nadto wskutek pisma, wystoso... go przez prezydyum „Klubu ludowego", uch...

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

— Biegnę baronowo — odparł gorliwy młodzieniec. — A zatem, panie Cortis, dla pomówienia o programie przyjdę do pana jutro rano.

— Nie — odparł Cortis, — jutro wyjeżdżam.

— Jakto, wyjeżdżasz pan? Lecz pewnie ...ótce powrócisz?

— Nie jeszcze nie wiem.

— Nic pan nie wiesz? Mam jednak nadzie..., że pan powrócisz przed wyborami.

— Przyjdź pan do mnie wieczorem — rzekł Cortis po namyśle.

Grigiolo zmieszał się trochę. Przyrzekł hra...nie Tarkwi...i pomoc w bawieniu gości, a nie ...e, czy będzie mógł służyć.

— Zatem przyjdź pan po skończonym wie...zorze o jedenastej, dwunastej, kiedy się panu ...doba.

Dla uniknięcia wymówek szepnął: — Zgo...a, — dodając, że jest zmęczony, zajęty, nie...wyspany.

Cortis nie zwracał uwagi na wymówki, uwa... rzecz za ułożoną, pożegnawszy młodzieńca, ...jrzał w wielkie, poważne oczy Heleny, które ...pytały.

Odpowiedział im wzrokiem również powa...m i długim. Ani jedno, ani drugie nie prze...wiło słowa. Po paru chwilach które się wydały Helenie długie, jak wieczność, zwrócili się oboje ku portykowi, prowadzeni obopólnym instynktem, nie wiedząc, które pierwsze zaczęło iść. W milczeniu doszli do miejsca, w którem jedna ścieżka biegnie na prawo przez łąki, do Villascura i domu Cortisa, druga zwraca się na lewo, ku rzece, trzecia biegnie prosto do wielkich sosen, zalegających szczyt wzgórza.

Helena drżała, aby Cortis nie skierował się na prawo, w kierunku swego domu. Nie mogłaby iść za nim i zmusić go do mówienia, zwrócił się jednak ku sosnom. Helena czuła, jak jej serce bije, a rumieniec występuje na twarz.

— Droga Heleno — szepnął.

Głos jego męski, dźwięczny i giętki złamał się z nadmiaru boleści.

— Ważna rzecz — szepnął.

Zatrzymał się, spojrzał na swą towarzyszkę, musiał wyczytać w jej rysach wielkie wzruszenie, bo dodał bardzo serdecznie:

— Moja przyjaciółka nie jest silniejszą odemnie.

— Wierzę ci — odrzekła, patrząc prosto przed siebie niespokojnym wzrokiem.

— Wyraz twarzy i wzrok, zdawało się, że nie należą do tej samej Heleny, przed chwilą rozmawiającej z młodym Grigiolo.

— Trzeba, żebyś wiedziała — mówił Cortis, — lecz to nie jest łatwe do powiedzenia.

— Nie mów mi nic — zawołała, nie patrząc na niego. — Jestem nierozsądna, narzucając ci się.

Myślała, że jeszcze potrafi powstrzymać go od mówienia, wyciągnęła rękę z przymuszonym uśmiechem.

— Szczęśliwej drogi!...

Cortis zrobił ruch zniecierpliwienia, z głębi serca wyrwało mu się jedno:

— Oh!...

Młoda kobieta zarumieniła się; w tem jednem „oh" usłyszała przypomnienie, z serdeczną wymówką, tylu dowodów przyjaźni, więcej odczutych, niż wyrażonych. Wysunęła rękę, mówiąc nieśmiało:

— Przepraszam!

— Chwała Bogu! — zawołał. — Chodźmy i przekonajmy się, czy przeczuciem potrafisz domyśleć się czegoś. Szli w milczeniu, Helena wlepiła wzrok w ziemię. Raptem podniosła głowę:

— Mój mąż?!

— Nie dokończyła. Daniel odpowiedział:

— Nie, nie!

Zaczęła sobie wyrzucać i gniewać się na siebie samą. Mąż nigdy nie był wymieniany w jej rozmowach z Danielem. Nie zrobili nic, nie wymówili wyrazu, na który miałby prawo się skarżyć.

Doszli do sosen szumiących w górze. Spadały z nich grube krople deszczu. Na lewo najstarsza z nich schylała długie konary na strome pochyłości z jednej strony, spadające ku łące, z drugiej ku rzece. Na prawo ścieżka gubiła się w zaroślach.

— Gdzie idziemy? — spytał Cortis.

Oboje w pomieszaniu weszli w gęstą trawę, zmoczoną deszczem. Zwrócili się na ścieżkę, Cortis nic nie mówił, aż gdy się dostali na równinę, zatrzymał się.

— Sł...aj — rzekł. — Wiesz, co się wydarzyło smutnego w mej rodzinie przed wieloma laty?...

— Wiem — odparła spokojnie.

Nie spodziewała się tego. Wiedziała, że matka Cortisa, przekonana o niewierności małżeńskiej, była wypędzona przez męża z domu w parę lat po urodzeniu Daniela i że wkrótce potem umarła opuszczona.

— Może znalazły się po niej listy? — szepnęła.

Cortis zaprzeczył ruchem głowy.

Helena przypomniała sobie, że nazwisko uwodziciela matki Cortisa nigdy nie było znane. Rzuciła inne przypuszczenie.

— Może odkryłeś, kto?...

Cortis znowu ruchem głowy zaprzeczył.

— Myśl o czemś najwięcej nieprawdopodobnem.

Spojrzał na nią w ten sposób, że prawda zatargała jej sercem.

— Ah! — zawołała, łapiąc go za rękę.

Dał znak, że tak.

Patrzeli na siebie oniemieli. Jej zdziwienie łączyło się z jego bolesną powagą.

— I nigdyś się nie domyślał? — pytała Helena.

Cortis wzniósł ręce w górę.

— Nigdy — odpowiedział. — Ojciec mówił mi zawsze, że umarła. Raz przecie, dzisiaj sobie to przypomniałem, dopytując się o szczegóły, mógłbym się był domyśleć, gdyby nie to, że byłem dzieckiem, iż ukrywa przedemną prawdę.

Nie śmiała się więcej pytać, bojąc się dowiedzieć strasznych rzeczy.

— Sam nie wiem nic więcej. Dotąd mam dopiero jeden list.

— Od niej?

— Nie, od jakiejś pani, mieszkającej z nią w Szwajcaryi w Lugano. Mógłbym był zwaryować po odebraniu tego listu, gdyby ... ja żelazna ...aszka! Ta osoba pisze, ż... matka żyje i że chciałaby mnie widzieć ... dał, od...owiadając ... trwożliwy ...ny. — Mogłoby ... wielkie szczęś... dobr... to zro...niec, trzeba zestaw... m... matki ...spolity styl i zaperfr... pier... jej przyjaciółki.

Łkania przerwały mu głos...

— Widzisz, Heleno — mówił da...j wolno — nieraz myślałem: gdyby tak jeszcze żyła, gdyby zagrzebana w zaciszu zarabiała na chleb i szacunek pracą, i gdybym ją mógł od...leść, byłbym zapomniał o wszystkiem, nawet ile przecierpiał mój ojciec. A to bardzo d...żo, bo nie wiesz, jakie wielkie serce miał mój ojciec, z jakiem uczuciem kazał mi odmawiać co wieczór „Wieczny odpoczynek" za moją ...żyjącą matkę. Ale myślałem, że o wszystkiem mógłbym zapomnieć, że....

Przerwał, zapewne nie był... ludzkich słów, zdolnych wyrazić huragan uczucia, któryby go rzucił w objęcia matki. Odsunął się od Heleny, stojącej nieruchomo.

— Pojedziesz? — spytała ...ywo.

Odwrócił się.

— Wiesz dobrze, że po...ę — mówił sur...wo, — chociażbym miał u...rzeć.

— Jedź, jedź! — mówiła Helena, zbliżając się do niego. — Pomyśl, że ona musiała przecierpieć. Jabym także pojechała, gdybym m...gła.

— Ty? A jeśli ona nie cierpiała?

Helena zadrżała zdziwiona.

— To niepodobna.

(C. d. n.).

łono nawiązać z nim bardzo ścisłą łączność, chociaż oba kluby zachowują zupełną swą samodzielność. Prezydya obu stronnictw sejmowych, w razie, jeśli uznają, iż panuje w nich zgodne zapatrywanie na jakąś sprawę, po porozumieniu się ze sobą, zwołają wspólne posiedzenie obu klubów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 grudnia.

Sprawa wyboru p. Skrzyńskiego w Gorlickiem wejdzie zapewnie także... kiedyś na porządek dzienny Izby sejmowej. Obecnie donoszą w tej sprawie ze Lwowa sensacyjną wiadomość: oto przybyła tam deputacya z powiatu gorlickiego, złożona z prezesa Rady powiatowej ks. kanonika Pelca, zastępcy burmistrza Rogaskiego, pp. Olszewskiego, Wójcikiewicza (burmistrza Biecza) i włościanina Ryndaka. Deputacya ta była — jak pisze *Gaz. Lw.* — na posłuchaniu u namiestnika ks. Sanguszki i marszałka hr. Badeniego, celem złożenia ustnego sprawozdania, oraz memoryału w sprawie wyboru do Sejmu Adama hr. Skrzyńskiego. Obszerny memoryał napisany — jak twierdzi urzędowa gazeta — „całkiem przedmiotowo“, zawiera odpowiedź na „liczne w tej sprawie polemiczne artykuły“ *(sic!)*, oraz na wniesiony przeciw wyborowi protest; wykazuje on dalej „całą legalność“ dokonanego wyboru Skrzyńskiego, oraz piętnuje dosadnie „teroryzm i środki agitacyjne“, jakich użyła pewna część wyborców podczas wyboru.

Ta deputacya, mająca poprzeć legalność wyboru p. Skrzyńskiego, jest czemś monstrualnem, jest zjawiskiem, doprawdy w podobnych zajściach dotąd niebywałem. Czego właściwie chcą ci panowie? Przeciwko czemu protestują? Czy przeciwko temu, że wobec p. Skrzyńskiego stanął kontrkandydat? Zupełnie czem innem było wysłanie deputacyi z protestem, czyli ze skargą przeciw wyborowi pos. Skrzyńskiego. A jeżeli wybór jego został zakwestyonowany, to nikomu nie przysługuje prawo mięszać się między strony sporne, dopóki o świadectwo nie będzie pytany. Na cóż żalą się członkowie deputacyi? Czy na to, że posłem wybrano ich kandydata?

A już śmieszna rzecz zaiste, że *Gazeta Lwowska* zaraz na drugi dzień po przybyciu deputacyi rozpływa sie z czułości nad „całkiem przedmiotowym“ memoryałem i nad odpowiedzią na „polemiczne artykuły w tej sprawie“. Skądże ta pewność, że memoryał jest „przedmiotowy“, gdy jego szczegółów jeszcze nie stwierdzono? Skąd się biorą jakieś „polemiczne artykuły“, kiedy polemiki o wybór p. Skrzyńskiego nie było w dziennikach z tego prostego powodu, że na dowody nielegalności wyboru tego posła i na szczegóły jaskrawych nadużyć przy jego wyborze ani on sam nic nie miał do powiedzenia, ani władze administracyjne, ani wreszcie prokuratorye państwa słówka nie pisnęły. A przecież cóż było łatwiejszego nad wytoczenie procesu prasowego *N. Reformie* i oczyszczenie w ten sposób terenu przed p. Skrzyńskim.

Ale wysyłanie teraz deputacyi z memoryałęm, mającym wykazywać tę legalność wyboru posla Skrzyńskiego, której stwierdzenie powinno nastąpić bez presyi i w sposób ustawami wskazany, jest czemś zbyt śmiałem, jest czemś dotąd niebywałem... nawet w Galicyi.

Z Sejmów krajowych.

Z Opawy donoszą nam, że między ustawami, uchwalonemi przez Sejm morawski, które sankcyi nie otrzymały, znajduje się statut dla miasta Cieszyna, zwalczany przez posłów polskich, i ustawa o odszkodowaniu szkód przez zwierzynę zrządzonych, która natrafiała na opozycyę posłów z gmin wiejskich.

Na drugiem posiedzeniu Sejmu morawskiego posłowie polscy i czescy przedłożyli wniosek, aby płace nauczycieli szkół ludowych przejęte zostały na etat krajowy, i aby zaprowadzono przy obsadzeniu posad system osobisto-klasowy zamiast systemu miejscowo-klasowego. Następnie posłowie polscy i czescy wnieśli, aby wybrano komisyę celem zbadania skutków ugody cłowej z Węgrami na rolnictwo i przemysł krajowy i obmyślenia środków zaradczych.

Na posiedzeniu tem p. Türk wniósł projekt reformy ustawy wyborczej, w którym domaga się bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Wreszcie ten sam poseł uczynił wniosek, dotyczący zakazu sprzedaży gruntów chłopskich celem komasacyi z wielkiemi posiadłościami.

W Sejmie czeskim na początku wozorajszego posiedzenia wniesiono szereg interpelacyj, odnoszących się do sprawy narodowościowej. Przedewszystkiem p. Funke podniósł imieniem Niemców protest z tego powodu, że namiestnik, przedstawiając marszałka i jego zastępcę, mówił tylko po czesku. Mowca upatruje w tem poniżenie mowy niemieckiej i wszystkich Niemców, i zapytuje, czy namiestnik przy podobnych sposobnościach zamierza uznać stanowisko, jakie językowi niemieckiemu przysługuje ze względów praktycznych, prawnych i moralnych. P. Czelakowski zapytuje, dlaczego świadectwa z egzaminów państwowych na wydziale prawa wystawia się tylko w niemieckim języku, chociaż egzamina zdawać można częściowo w obu językach. Wreszcie p. Sobitschka interpeluje z powodu wypierania szkół niemieckich przez praską Radę miejską, a w szczególności z powodu zamknięcia równoległych klas z językiem wykładowym niemieckim. Po interpelacyach tych Sejm przystąpił do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Z Paryża.

Rzekoma Artonowska lista 104 przekupionych członków parlamentu, publikowana w dzienniku *France*, okazała się nędznem fałszerstwem, na którem dziennik ten, podobno już dogorywający, zarobił około 20.000 franków. *France* jest organem głośnego margr. de Morès'a, który bawi obecnie w Algieryi. Morès w swoim czasie wydzierżawił ten dziennik od bulanżysty Lalou, ażeby zadać cios oportunizmowi. Obecnie redaktorem dziennika był z ramienia Morès'a wicehrabia de Colleville, który też kazał drukować apokryfną listę, poprzedziwszy ją własnym artykułem. Colleville nie wyjechał do Brukseli, jak doniosły telegramy paryskie, lecz znajduje się w Paryżu i przesłuchany już został przez sędziego śledczego. Colleville utrzymuje, że otrzymał listę od Pawła Pascala, syna owego Pascala, który za czasów Thiersa i Mac-Mahona był sekretarzem stanu. Pascal jest przyjacielem Maurycego Barrès'a i należał do składu redakcyi dziennika *Cocarde*. Pascal zeznał, że Barrès dostał inkryminowaną listę od niejakiego Vitrac'a-Desroziers, autora książki „*Dessous ministeriels*“. Colleville, jak się zdaje, dostał listę za pośrednictwem Pascala, pod pozorem, że chce ją porównać z inną listą, którą rzekomo sam posiadał. Vitrac dał Pascalowi kopię listy za 200 franków. Pascal, oddając ją Colleville'owi, miał oświadczyć z całym cynizmem, iż lista może być autentyczną, a może być także i apokryfną. Zresztą trudno dociec, kto tu winien głównie, gdyż cała ta banda fałszerzy i oszczerców wszelkiemi sposobami stara się wywinąć i jeden na drugiego składa odpowiedzialność. Według litery prawa, przedewszystkiem pociągnięty zostanie do odpowiedzialności p. Hanssiot, jako odpowiedzialny wydawca dziennika *France*, jakkolwiek utrzymuje on, że lista wydrukowaną została bez jego wiedzy. Zdaje się niestety, że właściwi winowajcy, którzy w celach zysku i politycznych korzyści rozpoczęli tę nędzną oszczerczą kampanię, ujda zasłużonej kary, gdyż działali bezimiennie pod osłoną dziennika. Są to politycy monarchistyczni i bulanżystowscy, którzy nie pierwszy już raz łowią ryby w mętnej wodzie, używając wszelkich środków dla moralnego zdyskredytowania republiki.

Nadmienić tu wszakże należy, że oprócz skarg o oszczerstwo, z któremi wystąpili przeciwko dziennikowi *France* poszkodowani, prokuratorya zamierza wnieść skargę o fałszerstwo w celach zysku, która skierowana będzie przeciwko Vitracowi, Pascalowi i Colleville'owi.

Zatarg o Wenezuelę.

Zaczyna się szacherka dyplomatyczna w sprawie zatargu Stanów Zjednoczonych z Anglią. Ciekawe szczegóły donosi w tej sprawie korespondent petersburski *Neue Fr. Presse.* — Jeszcze przed kilku dniami twierdził on, że między Stanami Zjednoczonemi a Rosyą przyszło, z powodu zatargu z Anglią, do zbliżenia się i porozumienia, a obecnie jako trzeci aliant przyłącza się do nich Francya. *N. Fr. Presse* pisze na ten temat w niedzielnym numerze:

„Dzisiaj donosi nam ten sam korespondent z Peterburga, że podobny krok uczyniono także w Paryżu, i że, jak wiadomo o tem w Petersburgu, Francya chętnie podjęła się być czynną nietylko w kwestyi wenezuelskiej, lecz także wprowadzić chce kwestyę egipską na porządek dzienny. Międzynarodowy targ pieniężny nie omieszka wziąć w rachubę tę nad wyraz korzystną dla Stanów Zjednoczonych sytuacyę, tak że mniemanie, jakoby Stany Zjednoczone, na wypadek gdyby zaostrzył się konflikt z Anglią, napotkać miały na trudności przy ewentualnem zaciągnięciu większej pożyczki, uważać trzeba za bezpodstawne. — Okoliczność, że polityka angielska w ostatnich miesiącach usilnie widocznie wprowadzić Rosyę w kłopot w kwestyi wschodniej, doprowadziła do tego, że w Petersburgu uważają za pierwszy obowiązek skorzystać ze sposobności, celem obrachowania się z Anglią. Z powodu wielkich zapasów złota, jakie Rosya ma do dyspozycyi, jest ona każdego czasu w stanie przyjść w pomoc Stanom Zjednoczonym nietylko platonicznie, lecz także w bardzo praktyczny sposób. Pytanie, czy Rosya okaże się skorą do tego w razie potrzeby, można stanowczo potwierdzić.

„Idea Giersa, aby zgromadzać tylko siły, została już zaniechaną, a ks. Łobanow znajduje się na początku nowej epoki polityki rosyjskiej, w której Rosya ma dać dowód, że zgromadziła siły rzeczywiście. Przez te usiłowania otrzyma polityka rosyjka, całkiem niezależnie od każdorazowej skłonności ministra spraw zagranicznych, czynne znamię. Nadto posiada minister finansów Witte bardzo wyrobione uczucie, że Anglia stawia wszędzie zapory rozwojowi potęgi rosyjskiej, skutkiem czego też jest on skłonny zawsze do oświadczenia się za polityką, zwróconą przeciw Anglii. W Petersburgu miarodajne koła trwają zawsze jeszcze w przekonaniu, że Anglia, niedostatecznie przygotowana do wojny, bez przyjaciół i sprzymierzeńców, nie doprowadzi do wojny ze Stanami Zjednoczonemi. Wszystkie usiłowania Anglii są obecnie zwrócone w tym kierunku, aby znaleść najskuteczniejszy środek do zamaskowania klęski dyplomatycznej. Przeciwnicy Anglii starać się będą o to, aby o ile możności uwidocznić ten cios, który nie pozostanie zapewne bez wpływu na politykę angielską na wschodzie“.

Tyle korespondent *Neue Fr. Presse.* Wynika z tego, że kwestya wschodnia łączyć się zaczyna z kwestyą zatargu Anglii i Stanów Zjednoczonych, i że Rosya na zachodniej półkuli szuka odwetu na Anglii za jej rolę w sprawie wschodniej.

Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy piętnasty rocznik wydawnictwa naszego dziennika. W kilkunastoletniej pracy, podjętej i wytrwale prowadzonej z hasłem gorącej miłości całej Ojczyzny, na pożytek najszerszych warstw polskiej demokracyi, od pierwszej chwili stale towarzyszy nam życzliwość i zaufanie ludzi uczciwych. — Starania nasze i życzenia w kierunku uzyskania i rozwinięcia na drodze postępu, tych praw politycznych i społecznych, jakie na podstawie konstytucyi należą się mieszkańcom naszego kraju, niejednokrotnie uwieńczył pomyślny rezultat. W każdej sprawie obchodzącej ogół rodaków naszych, tak w innych zaborach, jak i na obczyźnie przebywających, zabieraliśmy głos i zaznaczyć możemy, iż uwagi nasze, poglądy i wskazówki, trafiały do przekonania tych przedewszystkiem, którzy w pracy cichej, roztropnej i statecznej, bez wytchnienia na każdem polu prowadzonej, widzą największe zdobycze narodowe i najważniejszy środek do upragnionego celu, odzyskania niepodległego politycznego bytu.

Spokojny pogląd na ubiegłe lata daje nam dużą sumę moralnej nagrody w przeświadczeniu, iż praca nasza nietylko nie poszła na marne, lecz przeciwnie, przyspożyła niejedne cegiełkę do budowy pomyślniejszej przyszłości.

Tym wszystkim, którzy w pracy tej życzliwością swoją i okazywanem zaufaniem szczerze nam dopomogli, więc w pierwszej linii wzmagającemu się z każdym niemal kwartałem kołu naszych prenumeratorów, uważamy za obowiązek złożyć nietylko serdeczne podziękowanie, lecz i zapewnienie, iż i na przyszłość w niczem nie odstąpimy od haseł, które się już stały wytycznemi, od kierunku pisma, który pozyskał uznanie i wymowniejszą od słów aprobatę w tysiącach czytelników.

Przychylność, której tyle mamy dowodów, będzie zachętą do gorliwej dalszej pracy i rozwijania wszelkich działów dziennika, który też, jak był dotychczas, tak pozostanie i nadal pismem nie dla zysków i spekulacyi handlowej prowadzonem, lecz uczciwym organem polskiego stronnictwa demokratycznego.

Czytelnikom naszym wiadomo, iż jednym z działów najmniej pielęgnowanych w pismach politycznych, jakiemi z natury rzeczy są dzienniki, jest dział krytyki i sprawozdań z dziedziny książkowego ruchu umysłowego.

Uznając ważność przedmiotowej, sumiennej krytyki literackiej i zaznajamiania czytającej publiczności z całym naszym ruchem umysłowym, powitaliśmy serdecznie ukazanie się w Krakowie Przeglądu literackiego, zaspakajającego pod tym względem jedną z najpilniejszych potrzeb naszej literatury.

Pragnąc, aby to pismo pozyskało jak największą liczbę odbiorców, a tem samem spotęgowało swój wpływ pożyteczny na sprawy drogiej nam literatury ojczystej, zgłosiliśmy się do wydawnictwa Przeglądu literackiego z propozycyą obniżenia przedpłaty dla ogółu naszych abonentów. Z przyjemnością zaznaczamy, że wydawcy Przeglądu literackiego, członkowie Związku literackiego w Krakowie, uznając naszą dobrą wolę, oświadczyli się z gotowością poczynienia wszelkich możliwych ustępstw i ustanowili cenę prenumeracyjną „Przeglądu Literackiego“ dla abonentów „N. Reformy“ o połowę zniżoną.

Chcąc i z naszej strony stwierdzić, iż dobro tego pożytecznego wydawnictwa leży nam na sercu, postanowiliśmy z własnych funduszów zakupić odpowiednią ilość pierwszego numeru „Przeglądu Literackiego“ i rozesłać go bezpłatnie wszystkim naszym prenumeratorom. Numer ten po odebraniu z druku zamówionych egzemplarzy odbiorą abonenci nasi w przyszłym tygodniu.

Tak więc, kto z naszych prenumeratorów będzie chciał otrzymać „Przegląd Literacki“ przez cały rok 1896, otrzyma go za połowę zwykłej ceny prenumeracyjnej, t. j. za 1 złr. 50 ct. (z przesyłką 1 złr. 75 ct.)

Sądzimy, iż abonenci nasi z zadowoleniem przyjmą podanie im tak przystępnych warunków nabywania Przeglądu literackiego, a co za tem idzie, zaznajamiania się dokładnego z bieżącym ruchem literackim u nas i w krajach słowiańskich.

W zawartej umowie szlo nam tylko o dobro literatury ojczystej, to też wiedząc, że Redakcya i współpracownicy Przeglądu literackiego dla dobra tego oddają bezinteresownie swą pracę — oświadczyliśmy, iż układem naszym nie chcemy krępować wydawnictwa Przeglądu literackiego i nie mamy nic przeciw temu, gdyby to wydawnictwo taką lub podobną umowę zechciało zawrzeć z innemi zamiejscowemi pismami.

Od wydawnictwa.

Bezpłatnem premium dla ogółu Szan. Prenumeratorów naszych jest „Noworocznik“, wydrukowany w formacie większej ósemki. Oprócz części kalendarzowej, przygotowanej najdokładniej przez prof. dra Daniela Wierzbickiego, oraz części informacyjnej, obejmującej niezbędne w codziennem życiu wskazówki, przepisy i adresy instytucyj i osób, publiczne stanowiska zajmujących, „Noworocznik“ zawiera nadto dział literacki następnującej treści:

„Samobójca“, szkic skreślony przez T. T. Jeża. „U podnóża Świętokrzyskich gór“, wspomnienie z roku 1863. „Człowiek o gołębiem sercu“, nowela Mieczysława Porębskiego (pseudonim). „Oświadczyny“, humoreska El...y'ego. „Nowy kurs rządów w Królestwie Polskiem“. „Przyczynek o rozwoju kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce“ dra Stefana Pawlika. „Sprawa śląska w Prusach“. „Zamordowanie cara Piotra III przez carową Katarzynę II“. „Z ruchu kobiecego u nas“, przez Maryę Turzymę. „Kilka uwag o nowszej sztuce malarskiej w Polsce“ Walerego Eliasza. „Szkoła a życie“ Bronisława Trzaskowskiego. „Protektorka“, obrazek malowany w cieniu przez Michała Bałuckiego.

Nowi prenumeratorowie *Nowej Reformy*, którzy wniosą bezpośrednio do Administracyi naszej przedpłatę roczną, półroczą, lub kwartalną, otrzymają „Noworocznik wraz z kalendarzem“ bezpłatnie, zamiejscowi za zwrotem kosztów przesyłki pocztowej, 20 ct. wynoszącej.

Dla nowych prenumeratorów miejscowych bezpłatnie, a zamiejscowych za opłatą porta w kwocie 15 ct., udzielać będziemy jako drugą premię słynną powieść Lemaitre'a p. t. „Królowie“.

Zaznaczamy, iż na koszt przesyłki „Noworocznika“ należy nadsyłać przekazem, lub w znaczkach listowych 20 ct., zaś na obie premie razem 35 ct.

Nowi prenumeratorowie, tak miejscowi, jak i zamiejscowi, otrzymają na żądanie również bezpłatnie początek powieści, tłómaczonej z włoskiego, p. t. „Daniel Cortis“.

KRONIKA.

Kraków, 31 grudnia.

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego jutro uroczystego święta, wyjdzie dopiero we czwartek o zwykłej porze.

Na Rok Nowy przyjaciołom naszym w kraju i za granicą, korespondentom i życzliwym, przesyłamy najlepsze życzenia, aby się spełniło to wszystko, co dobrem i pomyślnem być może dla nich i ich rodzin.

Szkoła początkowa dla dorosłych czytać nie umiejących. Zarząd Koła męskiego „Szkoły ludowej“ w Krakowie postanowił na posiedzeniu, w d. 15 bm. odbytem, otworzyć szkołę początkową dla dorosłych czytać i pisać nie umiejących. Potrzeby takiej szkoły wykazywać chyba nie potrzeba. Dość wspomnieć, że w Krakowie, owem sercu narodu, owym Rzymie Polski, znajduje się przeszło 15.000 dorosłych nieumiejących czytać i pisać. Czas najwyższy, aby się społeczeństwo zajęło wreszcie tymi nędzarzami, czas najwyższy, abyśmy przestali być klasycznym krajem „analfabetów“.

Utrzymywana przez Towarzystwo oświaty ludowej szkoła początkowa dla służby płci żeńskiej nie rozciąga się na cały liczny zastęp mężczyzn, dla których umiejętność czytania i pisania nawet przy wykonywaniu zawodowych zatrudnień jest nieodzowną.

Na razie otwiera z początkiem r. 1896 Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej“ jednę szkołę, Nauka odbywać się będzie w każdą niedzielę i święto od godziny 3—6 po południu. Przedmiotami nauki są: religia, czytanie, pisanie i rachunki.

Będzie dążeniem Koła, aby w miarę środków otworzyć więcej takich szkół w mieście, względnie zakres nauki rozszerzyć stosownie do danych okoliczności.

Dlatego zarząd Koła zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, a w szczególności do pracodawców, z gorącą prośbą, aby przedewszystkiem zachęcili i skłonili swych służących, wyrobników itp. do uczęszczania do szkoły, jak również aby na koszta utrzymania szkoły raczyli nadsyłać choćby drobne datki do rąk skarbnika Koła p. Eugeniusza Reinera w Krakowie, lub też przewodniczącego Koła ks. Tadeusza Chromeckiego.

Z zarządu Koła męskiego „Szkoły ludowej“ w Krakowie. *Ks. Tadeusz Chromecki*, przewodniczący Koła. *Dr. Jan Szaflarski*, sekretarz.

Eliza Orzeszkowa z wiosną przyszłego roku ma przybyć do Krakowa dla wygłoszenia odczytu na dochód Stowarzyszenia nauczycielek.

Sprawa o zbrodnię szpiegostwa na korzyść Rosyi, wytoczona przez władze wojskowe w Krakowie przeciw Janowi Hradilowi, fajerwerkerowi artyleryi fortecznej, zakończyła się skazaniem obwinionego przez sąd wojskowy na pięć lat ciężkiego więzienia. Przeciw współwinnym w tej zbrodni osobom cywilnym rozprawa sądowa w sądzie karnym w Krakowie odbędzie się w dniu 12 stycznia r. p.

Wiadomości osobiste. Dr. Franciszek Cholewicz, lekarz miejskiej kasy chorych w Krakowie, po dłuższej chorobie powrócił już do zdrowia i rozpoczął urzędowanie.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłali: Zamiast powinszowań noworocznych p. Hipolit Smolecki na budowę szkoły polskiej w Biały 1 złr. 50 ct.; p. Tomasz Łodziński, inżynier kolejowy w Stanisławowie, 1 złr.; dr. Wiktor Kutrzeba, adwokat w Jordanowie, 1 złr. 50 ct.; dr. Stefan Rogoyski w Witkowicach nieprzyjęte honoraryum lekarskie 5 złr.; p. Leopold Reiner, inżynier kolejowy w Stanisławowie, 4 złr. zebrane w gronie kolegów; X. na szkołę w Biały 25 ct.; dr. Jan Szaflarski w Krakowie 5 złr. na szkołę dla dorosłych, nie umiejących czytać i pisać.

Na budowę szkoły polskiej w Biały, za zaproszenia na bal, na ten cel w Krakowie urządzany, nadesłali: dr. Adam Asnyk 10 złr., marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni 100 złr., książę Jerzy Czartoryski 10 złr., p. Marya Epsteinowa 20 złr., p. Karolina Garapichowa 5 złr., p. Piotr Górski 10 złr., p. Horoszkiewiczowa 5 złr., profesorowa Jadwiga Janczewska 5 złr., p. Zygmuntowa Jordanowa 25 złr., prof. Karliński 10 złr., p. Władysława Kleczyńska 5 złr., hr. Szczęsny Koziebrodzki 10 złr., p. Felicya Koźmianowa 10 złr., dr A. Kwaśnicki 15 złr., p. Piotr Lipkowski 10 złr., prezes Majer 5 złr., p. Mężyńska 25 złr., p. Michał Ordęga 10 złr., pp. Mieczysławowie Pawlikowscy 20 złr., hr. Andrzejowie Potoccy 30 złr., bar. Romaszkanowa 25 złr., p. Zygmuntowa Rylska 10 złr., p. Jan Skirliński 20 złr., rektor Smolka 10 złr., hr. St. Stadnicki w Krysowicach 20 złr., hr. Stefania Starzeńska 5 złr., hr. Julia Sumińska w Słotwinie 5 złr., p. Henrykowa Szarska 25 złr., p. Szewczykowa 15 złr., hr. St. Tarnowski ze Sniatynki 5 złr., p. Karol Włodzimirski 50 złr., p. Antoni Wrotnowski 10 złr., p. Laura Zubrzycka 15 złr., p. Wład. Żeleńska z Pogorzyc 10 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał do Administracyi naszego pisma p. Müller, nadinżynier w Nowym Sączu, 2 złr. zamiast powinszowań noworocznych.

U pp. B. Świątków (Kurkiewicz) złożono na ręce p. Gincla 10 złr. 58 ct.

Na mauzoleum Kościuszki w Rapperswylu nadesłał notaryusz p. Floryan Obmiński 5 złr. 40 ct., zebrane przy wspólnym opłatku w „Sokole“ nowosądeckim.

Z krakowskiego klubu szachistów otrzymujemy wiadomość, iż w klubie odbywa się obecnie turniej szachowy, który trwać będzie do końca stycznia. W turnieju bierze udział około 20 uczestników, którzy podzieleni są na grupy, składające się z członków mniej więcej równych sił. Partye rozgrywają się jedynie pomiędzy uczestnikami, należącymi do tej samej grupy. Turniej budzi wielkie zainteresowanie.

Zaznaczamy przy tej sposobności, że klub szachistów, posiadający obecnie własny, zamknięty lokal w kawiarni p. Kijaka, rozwija się pomyślnie i zjednywa sobie coraz liczniejsze grono członków, w liczbie których jest kilku pierwszorzędnych szachistów.

Z teatru. Sukces „Szklanej góry“ Sarneckiego nie słabnie, lecz potęguje się z dniem każdym. Teatr na każdem przedstawieniu tej sztuki przepełniony. Dyrekcya otrzymuje liczne zamówienia na bilety z prowincyi. — Przyznajemy, iż jest to bardzo pomyślnym objawem, gdy praca zasłużonego na literackiej niwie polskiego autora i staranność zarządu sceny w jej kosztownem i pięknem wystawieniu, znajduje uznanie publiczności. Sądząc z dotychczasowego powodzenia, „Szklana góra“ długo jeszcze będzie grywaną ku zadowoleniu tak osób starszych, jak i młodego pokolenia, które się nią stale zachwyca.

Obfity śnieg spadł dziś i usłał wcale dobrą sannę. Zapowiadają na jutro we środę zbiorową wycieczkę sankami do Wieliczki na otwarcie tamtejszej ślizgawki. Po południu w Wieliczce na stawach przygrywać będzie orkiestra salinarna.

„Chochlik krakowski“, dwutygodnik humorystyczno satyryczny, zaczął wychodzić w Krakowie. Jako redaktor i wydawca podpisany jest dr. M. Morowiecki, jako sekretarz Aleks. Włodzimierski. Nowego pisma wyszedł numer okazowy.

Piękną wystawkę fotograficzną na ulicy Szczepańskiej w Krakowie urządził p. Bizański, syn ś. p. Stanisława, znanego w mieście naszem fotografa. Młody p. Bizański powrócił właśnie z zagranicy i po udoskonaleniu się w zawodzie prowadzić będzie objęty po ojcu zakład fotograficzny.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 75 roku życia Henryk Natanson. Zawód swój rozpoczął on jako księgarz i odznaczył się działalnością wydawniczą. Następnie zajął bardzo wybitne stanowisko jako bankier i przemysłowiec. Należał do założycieli banku handlowego Tow. ubezpieczeń od ognia, Tow. kredyt. miejskiego w Warszawie, dróg żelaznych terespolskiej i nadwiślańskiej.

Walery Kopernicki, zasłużony pedagog, starszy brat ś. p. Izydora Kopernickiego, znanego antropologa, zmarł w Warszawie.

W Pradze zmarł w 84 roku życia emer. generał kawaleryi hr. Herman Nostitz, właściciel 13 p. ułanów. Syn jego generał Albert Nostitz jest komendantem 3 brygady kawaleryi.

Władysław Polityński, radca sądu krajowego, zmarł w Krakowie w 55 roku życia.

Jubileusz. W Warszawie w niedzielę nader liczne grono wielbicieli talentu redaktora tygodnika *Prawda*, dra fil. Aleksandra Świętochowskiego (Władysł. Okońskiego), z drem Piotrem Chmielowskim, red. *Ateneum*, Janem Karłowiczem, red. *Wisły*, i Zygmuntem Wasilewskim, etnografem, na czele, uczciło jego 25-lecie pracy literackiej, wręczając adresy, opatrzone nader licznemi podpisami. Data ta upamiętnioną będzie wydaniem książki zbiorowej.

Aleksander Świętochowski jest autorem błyszczących formą utworów dramatycznych, jak „Niewinni“, „Piękna“, „Antea“, „Helwia“ i t. d. Na każdem polu swojego działania, jako publicysta, dramaturg i literat, wykazał niepospolity talent i wiedzę, która w dziedzinie filozofii dotąd mało zjednała mu wyznawców głoszonych poglądów, lecz bardzo wielu wielbicieli przymiotów osobistych i obywatelskich jego zasług.

Otrucie. Z Warszawy donoszą: Wypadek zagadkowy zdarzył się w domu nr. 19 przy ulicy Koszykowej w Warszawie. Obszerne mieszkanie wynajmowała pani A. Mikulska, małżonka obywatela z gub. grodzieńskiej, przebywająca w Warszawie dla kształcenia dzieci. Starsza córka 19-letnia, otrzymała przed kilku miesiącami patent z ukończenia gimnazyum i złoty medal. Od pewnego czasu zauważono u niej pewne rozdrażnienie i pesymizm, ale brano to za kaprys. W niedzielę o godz. 6 wieczorem pani M. wraz z córką i 9-letnim synem zasiadła do obiadu. Matka zauważyła niepokój u córki, lecz na zapytanie otrzymała odpowiedź wymijającą. Zaczęto jeść zupę, po której spożyciu wszyscy troje uczuli straszne boleści. Na krzyk nieszczęśliwych służba sprowadziła dwóch lekarzy, którzy stwierdzili otrucie strychiną. Wkrótce 9-letni K. zmarł wśród strasznych boleści, zaś matka walczy ze śmiercią. Teofila M. ma się lepiej, bo widocznie mniej zupy jadła. Wytoczono natychmiast śledztwo, którego rezultatem było odszukanie słoika ze strychiną wśród rozmaitych drobnostek. T., która zeznała następnie, że postanowiwszy odebrać sobie życie, przyszła prędzej od matki do stołu, nalała zupę na swój talerz i wsypała do niej trucizny. W ostatniej chwili zabrakło jej odwagi do otrucia, wlała więc zupę z swojego talerza napowrót do wazy, nie zastanawiając się nad tem, że w ten sposób matkę i brata na otrucie naraża. Kiedy matka i brat, nie wiedząc o niczem, jedli zupę, jadła razem z nimi... T. opowiada, że truciznę otrzymała z apteki na podstawie recepty dra K. Co pchnęło ją do targnięcia się na życie własne, na razie nie wiadomo, a stan zdrowia nieszczęsnej nie pozwala na szczegółowe jej badanie. Wogóle w sprawie tej tkwi tajemnica.

Panna Teofila Mikulska, która najwidoczniej w przystępie obłąkania wsypała do wazy z zupą strychniny, została pomieszczona w zakładzie dra Chometowskiego, a dla lepszego zbadania stanu jej umysłu będzie przewieziona do Tworek. Brat jej po spożyciu zupy w okropnych boleściach umarł, matkę zdołano uratować. Pp. Mikulscy należą do ludzi bardzo bogatych; córka ich skończyła niedawno gimnazyum żeńskie, posag jej wynosić miał 700.000 rubli. Ojciec nieszczęśliwej rodziny przybył do Warszawy, wezwany telegraficznie.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Z powiatu będzińskiego donoszą o dwóch napadach, dokonanych przez bandę uzbrojoną. Niedawno w nocy we wsi Jaworznik banda, złożona z dziesięciu ludzi, rozebrawszy dach słomiany na domu włościanina Wincentego Rosikonia, dostała się do izby i, związawszy gospodarza i jego żonę, zażądała pieniędzy. Rosikonia powiesili za nogi u pułapu i znęcali się nad nim dotąd, dopóki nie wskazał miejsca, gdzie ma schowane pieniądze w kwocie jednego rubla! Zabrawszy rubla i sznur korali, napastnicy zdjęli Rosikonia z pętlicy i, pozostawiwszy jego i żonę powiązanych, oddalili się. Z napastników wykryto tylko dwóch, mieszkańców tejże wsi. Następnej nocy banda w takiej samej liczbie i również uzbrojona wdarła się do domu żyda Abrama Kenigsberga przez wyłamane okno. Na krzyk Kenigsberga złoczyńcy dali kilka strzałów z rewolwerów i ranili żyda w prawą rękę, a następnie, zabrawszy cenniejszych rzeczy na sumę 600 rs., umknęli. Na podstawie wskazówek, udzielonych przez poszkodowanego, policya aresztowała mieszkańców gubernii kieleckiej: Jana Kanię i Franciszka Zigania.

Tego samego rodzaju napady wydarzyły się i w okolicach Częstochowy. W dniu 12 grudnia pięciu złoczyńców wpadło do mieszkania stróża miejscowego cmentarza żydowskiego, Feliksa Szafarskiego, i zażądało pieniędzy. Gdy spotkała ich odmowa, związali stróża i jego żonę, rozbili skrzynię i, zabrawszy pieniądze i cenniejsze rzeczy, zbiegli, stróża zaś i jego żonę pozostawili związanych. Następnej nocy sześciu ludzi uzbrojonych dokonało napadu na budkę stróża kolei żelaznej, znajdującą się o wiorst cztery od Częstochowy. Napastnicy zbili z początku stróża, a następnie, zabrawszy mu 20 rs., uciekli. We wsi Lubonka, powiecie częstochowskim, pięciu opryszków wdarło się do domu żyda Moszka Zylberga i grożąc, iż będą go bili, zażądali wydania pieniędzy. Otrzymawszy 40 rs. i różnych rzeczy na 80 rs., nieznajomi uciekli.

Noc karnawałowa. (Z poematów dekadenckich). Była cicha, mroźna noc, pełna lenistwa i spokoju.

Błyszczące salony lśniły od tysięcy płomieni, a pyszne złocenia kapały z plafonu.

Palmy, latunie, rododendrony i mirty oplatały gałązkami swemi tańczące pary, które wachlarz szczęścia kręcił w walcu przy głębokich jak morze dźwiękach orkiestry.

Bal wrzał... Tłumy wrzały...

Tylko On stał zadumany i smutny, zapatrzony w kapiące złoto plafonu, przysłuchujący się szelestowi wachlarza szczęścia, przy którego powiewie kręciły się pary tańczące.

Nagle usłyszał chrzęst białej sukni balowej.

Odwrócił się. Tak, to Ona: piękna, nerwowa, blada, giętka, łamliwa. Szła cicho, słodko, płynnie. Zwróciła na Niego oczy płomienne, jakby chciała doń wyciągnąć białe, przeźroczyste ręce.

Lżejszy, niż wicher, szybszy, niż marzenie. On był już przy Niej. Z wdziękiem zakochanej tygrysicy podniosła lewą rękę, wsparła się na jego wywatowanem ramieniu, prawą ręką uścisnęła dłoń jego, ściśniętą w świeżo upranej rękawiczce. I puścili się w taniec, szepcąc sobie do konch usznych słowa upajające.

A z plafonu wciąż kapały złocenia...

Tysiące oczu patrzyło z zazdrością na tę parę. Srebrzysty księżyc lał promienie na parapety okien. Ona wreszcie usiadła na pufie, On zaś udał się do bufetu, ocierając pot z czoła.

— Szczęśliwy! — zawył tłum wściekle zazdrosny — obracał w tańcu najpiękniejszą tancerkę.

On zaś, wchłonąwszy litr szampana, odrzekł ponuro:

— Nie życzę wrogom waszym mieć żony, która nie może znaleźć tancerzy na balu. Niema większej boleści, jak obracać w tańcu własną magnifikę!

Poczem wrócił, jak do ciężkich robót, do sali, gdzie wciąż kapały złocenia z sufitu...

Z Zarządu Koła pań Tow. „Szkoły ludowej". W dniu Nowego Roku zwracamy się do społeczeństwa polskiego z prośbami, aby w dniu tym, dającym sposobność złożenia ofiary na cel tak doniosły, jakim jest budowa szkoły polskiej w Biały, raczyło, zamiast wysyłania powinszowań, pieniądze te przeznaczać na ratowanie tego zakątka ziemi polskiej i obronę ludu przed nawałą germanizmu.

Na powinszowania noworoczne, imieninowe, na karneciki balowe bardzo są przydatne bilety wydawnictwa krakowskiego Koła kobiet Tow. „Szkoły ludowej", z których czysty dochód przeznaczony jest na cel powyższy. Bilety te nabywać można w handlu p. J. Fischera, linia A-B.

Przypominamy i o bezpłatnych wypożyczalniach książek. o tej młodej instytucyi, z prośbą o przysyłanie książek lub datków pieniężnych na powiększenie księgozbiorów tychże.

Instytucya ta ma na celu wśród niezamożnej ludności m Krakowa, a żądnej książkowej rozrywki, szerzyć oświatę za pomocą pożytecznych książek.

Liczba czytelników wzrasta z dniem każdym. Brak książek utrudnia przyjmowanie nowych, ciągle zgłaszających się czytelników. A dość będzie powiedzieć, że w ciągu kilku miesięcy, jakie ubiegły od założenia bezpłatnych wypożyczalni książek, w samym Krakowie wypożyczono z nich blisko 14 200 dzieł. To jedno wystarczy na dowód, że instytucya bezpłatnych wypożyczalni książek była potrzebną i że ją każdy obywatel poprzeć powinien i o jej rozwój się starać.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 1 stycznia: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

We czwartek 2 stycznia: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

W piątek 3 stycznia: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

W sobotę 4 stycznia: „Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami M. Bałuckiego (nowość).

W niedzielę 5 stycznia: „Sprawa kobiet", komedya w 4 aktach ze śpiewami i tańcami M. Bałuckiego,

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowa sztuka Echegeraya.** W teatrze w Madrycie wystawiono najnowszy dramat Echegeraya p. t. „El Estigma" („Znamię"). Bohaterem sztuki jest Robert Pedrosa, który swojem postępowaniem daje wielki dowód przywiązania i czci synowskiej. Ojciec jego był kasyerem. Chcąc syna swojego uwolnić od wojska, przywłaszczył znaczną sumę z powierzonych mu pieniędzy. Sumienie zaczęło mu niebawem wyrzucać czyn zbrodniczy, chociaż z szlachetnych pobudek popełniony. Nieszczęśliwy starzec, czując swoją hańbę, kulą przecina pasmo życia. Robert dowiaduje się przypadkiem o powodach samobójstwa i, chcąc ratować honor zmarłego ojca, oddaje się w ręce sprawiedliwości. Po odsiedzeniu dwuletniej kary w więzieniu, zostaje parobkiem w pralni. Dzięki jednak zdolnościom i nadzwyczajnej inteligencyi, zwraca na siebie uwagę właściciela wielkiego domu handlowego, który mu powierza w swojem biurze miejsce buchaltera. W trzy lata zostaje adwokatem, a po latach dwunastu zyskuje taką popularność, że wybrany zostaje posłem i ma nadzieję zdobyć tekę ministeryalną. I szczęście rodzinne mu się uśmiecha: piękna córka bogatego szlachcica kocha go i jest jego narzeczoną. Zawiść ludzka nie pozwala mu jednak na osiągnięcie upragnionego celu. Właśnie w chwili, gdy ma zostać prezesem ministrów, gdy ma zaślubić piękną Eugenię, pojawia się w dzienniku artykuł, opisujący jego życie i lata spędzone w celi więziennej. Cały świat odsuwa się teraz od Roberta. Mandat poselski musi złożyć, zostaje wykluczony z klubu, ojciec narzeczonej wymawia mu swój dom. Rozpacz rzuca Eugenię na łoże boleści. Eugenia, po przyjściu do zdrowia, nie przestaje kochać Roberta. Wzruszony tym dowodem stałości, Robert wyznaje jej całą prawdę. Eugenia opowiada wszystko swoim krewnym, którzy, uznając szlachetne poświęcenie synowskie, zezwalają na małżeństwo i udzielają młodej parze błogosławieństwa. Robert nie czuje się jednak szczęśliwym. Dręczy go myśl, że ratując swój honor, zbezcześcił pamięć ojca. To przekonanie zatruwa mu dni szczęścia, doprowadza wreszcie do tego stopnia rozpaczy, że kulą rewolwerową przecina, za przykładem ojca, pasmo dni swojego życia.

— **Nowości muzyczne.** Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie wyszedł temi dniami zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu układu Wincentego Rychlinga. Kolędy starannie i ładnie harmonizowane są łatwo do grania.

Zarazem wyszedł nakładem tej księgarni zbiór pieśni ruskich, ukraińskich i kołomyjek, ułożonych na fortepian przez W. Rychlinga, które polecamy miłośnikom muzyki.

Ta sama firma wydała w bardzo przystępnej cenie, bo 25 centów, marsz żałobny Fryderyka Chopina i marsz żałobny Beethovena, oba utwory na fortepian.

Wydanie staranne i przystępne. Kolędy zaś i zbiór męskich pieśni wydano bardzo ozdobnie.

— Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa (Warszawa — Kraków) wyszedł obecnie ostatni, tj. czwarty zeszyt wyboru kwartetów męskich polskich i obcych kompozytorów p. t. „Lutnia". W poprzednich trzech zeszytach zawarte były kwartety i chóry różnych autorów; w tym czwartym zeszycie mieszczą się pieśni ludowe w układzie Piotra Maszyńskiego, dyrektora „Lutni" warszawskiej. Znajdujemy tu zharmonizowane różne znane pieśni ludowe, kolendy i kilka starych pieśni religijnych. Jak poprzednie zeszyty, tak i ten ostatni polecamy towarzystwom śpiewackim, gdyż zbiór ten polski wyrugujc podobne niemieckie wydawnictwa. Staranność harmonizacyi zasługuje na uznanie.

Głosy publiczne.

Dr. Ikałowicz, lekarz bułgarskiego następcy tronu, nadesłał pismo pochwalne na ręce p. Haya, magistra farmacyi, wynalazcy pudru antiseptycznego. Parę słów należy poświęcić temu wybornemu środkowi dla dzieci. Zagranica zasypuje nas różnemi specyfikami i zachwalanemi środkami lekarskiemi. Wszystko, co nosi na sobie zagraniczną etykietę, znajduje pokup i bywa rozchwytanem. Mnożą się tedy środki, pieniądze idą za granicę — często, ba nawet najczęściej bezskutecznie. Ale niechno kto w kraju sprodukuje coś istotnie dobrego, niech cichą i rzetelną pracą chce wprowadzić rzecz swoją w publiczny użytek, z jakim to idzie trudem, z jaką niewiarą odnoszą się ludzie do rzeczy swojskiej. Wszak nie ma ona stempla obcego, nie ma napisu francuskiego, lub bodaj niemieckiego. Nieco odmienniej ma się rzecz z pudrem antiseptycznym magistra farmacyi Haya dla niemowląt i dzieci. Domorosły wyrób, a jednak zyskał nietylko uznanie powag lekarskich, ale i publiczność chętnie go używa i wszędzie z dobrym skutkiem.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 31 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·1 mm	736·7 mm	733·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—17°,3	—17°,0	—7°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	89 %	90 %	92 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	9	10

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 27 grudnia 1895.

Przypędzono 2430 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·32 do —.36. Tuczne od —·— do —·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2203 sztuk Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 31-go grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi poczty we Lwowie, Ryszardowi Wopaterni'emu złoty krzyż zasługi.

Prezydent ministrów mianował komisarza policyi lwowskiej, Wilhelma Schechtla, starszym komisarzem policyi, a koncepistę policyi, Bronisława Benoit, komisarzem policyi we Lwowie.

Minister skarbu mianował w ewidencyi katastru gruntowego starszymi inspektorami w VIII randze: Władysława Słuszkiewicza i Władysława Ząbeckiego; starszymi geometrami I klasy w 8-mej klasie rangi. Marcelego Peszkowskiego, Józefa Wusatowskiego: Władysława Zaklińskiego.

Wiener Ztg ogłasza ustawę o własności dzieł literatury, sztuki i fotografii.

Berlin, 31 grudnia. Ślad Hammersteina był już od 19 września r. b. znany berlińskiej policyi politycznej. Hammerstein przebywał wtenczas wraz z żoną i dwiema córkami w Korfu. Komisarzowi policyjnemu Wolffowi powierzono schwytanie go. Wolffowi wręczyła prokuratorya rozkaz aresztowania, z którym tenże udał się przez Neapol i Brindisi do Korfu. Gdy Wolff przybył do Korfu, Hammersteina już tam nie było; prawdopodobnie uciekł on do Sycylii. Wolff puścił się za nim, lecz przybył do Sycylii o dzień zapóźno. Hammerstein opuścił już wyspę, udając się do Aten. Tam Wolff nie spuścił już Hammersteina z oka. Zawiadomiono rząd niemiecki, że Hammerstein przebywa w Atenach pod przybranem nazwiskiem.

Paryż, 31 grudnia. Śledztwo przeciwko fałszerzom „Artonowskiej listy", ogłoszonej w dzienniku *France*, toczy się z całą energią. Wczoraj dokonano rewizyi w mieszkaniach Vitrac'a, Pascala i Piotra Denis. W mieszkaniu Denis'a znaleziono oryginał listy, skopiowanej dla dziennika *France*. Denis oświadczył, że już wówczas, kiedy otrzymał tę listę, uważał ją za apokryfną.

Vitrac-Desroziers wezwany był wczoraj do sądu, lecz nie zjawił się. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że umknął z Paryża.

Paryż, 31 grudnia. Ambasador Lozé, który wczoraj miał posłuchanie u prezydenta Faure'a, odjechał z powrotem na swe stanowisko do Wiednia. Krąży pogłoska, że Lozé przesłuchany został przez sędziego śledczego Espinasse'a, lecz nie w gmachu sądowym, ale w prywatnem mieszkaniu sędziego, i że zeznanie Lozé'go zgadza się z zeznaniem Ribota.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 grudnia. Wczorajszy *Armee-Verordnungsblatt* ogłasza, że mianowano porucznikami w rezerwie przy różnych rodzajach broni 1186 zastępców oficerów i kadetów rezerwowych, oraz około 3000 podoficerów rezerwy zastępcami oficerów i kadetami w rezerwie.

Wiedeń, 31 grudnia. Prezydent ministrów bar. Banffy konferował wczoraj przed południem z ministrem handlu Glanzem, a po południu naradzał się dłuższy czas z hr. Gołuchowskim.

Bar. Banffy odjechał wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń, 31 grudnia. Kanclerz ks. Hohenlohe wraz z małżonką odjechał dziś rano o godzinie 8 do Berlina.

Wiedeń, 31 grudnia. Cesarz udaje się jutro na polowanie do Styryi.

Wiedeń, 31 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Austryi Niższej odpowiedział namiestnik Kielmansegg na napaści antisemitów, którzy zarzucili mu jego pochodzenie hanowerskie. Po żywej dyskusyi, w której antisemici znów napadali na namiestnika i stronnictwo liberalne, przyjęto prowizoryum budżetowe.

Opawa, 31 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przemawiał w ciągu dyskusyi nad subwencyami dla kultury krajowej pos. dr. Stratil w imieniu Czechów i Polaków za ustanowieniem rady kultury krajowej z 3 sekcyami, wyrażając przytem życzenie, aby zapanował pokój narodowy w interesie całego państwa.

Bar. Zdenko Sedlnitzky przemawiał za odroczeniem rozpraw nad ustanowieniem śląskiej rady kultury krajowej, które rozpoczął minister rolnictwa wraz z Wydziałem krajowym, aż do rozstrzygnięcia losu projektu rządowego, dotyczącego organizacyi zawodów rolniczych.

Następnie przyjęto wnioski, dotyczące subwencyi.

Praga, 31 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia toczyła się dyskusya nad prowizoryum budżetowem.

P. Herold oświadczył, że posłowie czescy trzymają się wiernie swego programu, chcąc razem z wszystkimi innymi posłami działać we wszystkich kwestjach ekonomicznych i cywilizacyjnych; posłowie czescy żądają jednakże, aby rząd kazał zastąpić się przez męża zaufania, któremu wszyscy posłowie sejmowi z obydwu narodów w kraju zamieszkałych zaufaćby mogli w równy sposób, a który byłby wiernym pośrednikiem między narodem a rządem. Namiestnik hr. Thun nie nadaje się jednakże na takiego pośrednika. Mowca nie chce zajmować się osobą namiestnika, lecz tylko systemem, połączonym z osobą tegoż i omawia stan wyjątkowy i ograniczenie wolności w Czechach, twierdząc, że naruszono autonomię stolicy kraju. Witając członków Sejmu, namiestnik użył innych wyrazów, jak dawniej. Mowca powątpiewa o szczerości tej mowy powitalnej, sądząc, że namiestnik przez to złożył ofiarę ze swego przekonania. Naród czeski nie przyjmuje tej ofiary. Jeżeli namiestnik rzeczywiście kocha ojczyznę, ustąpiłby ze swej posady. Między nim a narodem czeskim jest niemożliwy *modus vivendi*.

Nasze cele sięgają jednakże dalej poza usunięcie namiestnika, a gdyby namiestnik oświadczył, że złączy się z nami w pracach około dobra kraju, nic moglibyśmy przyjąć takiej propozycyi.

Członek Wydziału krajowego hr. Schönborn oświadczył, że sąd mówcy poprzedniego o namiestniku hr. Thunie opiera się tylko na zapatrywaniu jednego stronnictwa; sądu tego nie podzielają inne stronnictwa Sejmu. Wobec protestu Gregra zaznacza Schönborn, że mówił on w imieniu swego stronnictwa a nie w imieniu Wydziału krajowego.

Prowizoryum budżetowe uchwalono.

Graz, 31 grudnia. Posłowie słowieńscy nie przybyli także na wczorajsze posiedzenie. Sejm wybrał komisye. Wybrano do nich także nieobecnych posłów słowieńskich w zwykłej dotąd liczbie. Po weryfikacyi wyborów posłów Freibergera i Haringa, posiedzenie zamknięto. Przyszłe posiedzenie wyznaczono na 8 stycznia.

Berlin, 31 grudnia. *Voss. Ztg.* donosi z Aten, że bar. Hammerstein przebywał w Atenach od 12 października r. b. Stąd pisywał Hammerstein artykuły przeciw Grecyi do *Münch. Neueste Nachr.* i odwiedził konsula generalnego w Atenach Luedersa, który wkrótce potem poznał go podług fotografii berlińskiej. Rząd grecki wydalił Hammersteina z powodu owych dziennikarskich artykułów.

Berlin, 31 grudnia. Rozkaz cesarza, wystosowany do kanclerza zarządza, że dnia 18 stycznia o godzinie 3 kwadranse na 11 przed południem odbędzie się w „białej sali" zamku królewskiego uroczystość pamiątkowa wskrzeszenia (w Wersalu) cesarstwa niemieckiego. Podczas tej uroczystości cesarz odczyta orędzie. Wieczorem odbędzie się bankiet, na który zaproszeni będą członkowie Rady związkowej i parlamentu, oraz żyjące jeszcze osoby, które przed 25 laty należały do obu ciał i wogóle odznaczyły się w sprawie wskrzeszenia cesarstwa. W myśl rozkazu odbędzie się przed uroczystością nabożeństwo w kaplicy zamkowej i w kościele św. Jadwigi.

Wrocław, 31 grudnia. *Volkszeitung* donosi z Waldenburga, że w szybie Wrangla wydarzyło się wielkie nieszczęście; dotąd wydobyto 21 zabitych i 12 rannych.

Londyn, 31 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburga (Afryka) pod datą 29 bm.: Naprężenie polityczne trwa dalej. Kobiety i dzieci odjeżdżają teraz w większej liczbie. Pociągi są przepełnione. Za zboże i mąkę żądają wysokie ceny. Na licznych zgromadzeniach różnych klas ludności toczą się rozprawy nad położeniem. Na jutro oczekują zamknięcia kilku znacznych kopalń złota. Unia narodowa nie uczyniła jeszcze kroku stanowczego, jednakże krążą pogłoski wojenne różnego rodzaju. Z drugiej strony znów rząd wzywa burgher'ów, aby w razie potrzeby byli w pogotowiu. Na dzisiejszem zgromadzeniu stowarzyszenia handlowego ukonstytuowało się ono jako ciało, które ma na celu przywrócenie porządku, strzeżenie życia i mienia, oraz wypracowanie ustaw, które służyć mają za podstawę dla postępowania stowarzyszenia. Ciało to nie weźmie żadnego udziału w rozruchach. Stowarzyszenie uchwaliło wezwać rząd, aby dostarczył mu broni. Obiega pogłoska, że zgromadzenie, składające się z 300 Niemców, wybrało komisyę celem utworzenia planu postępowania podczas zamieszek politycznych.

Londyn, 31 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Johannesburgu (Południ. Afryka) pod datą 27 b. m.: Położenie polityczne zaostrza się. Nieustające pogłoski o tajnych uzbrojeniach w kopalniach i przygotowaniach wojennych wywołały obawy i zaniepokojenia. Ruch przemysłowy ucierpiał znacznie. Wiele kobiet i dzieci opuszcza kraj. Obcokrajowcy częścią stają po stronie rządu, częścią po stronie unii narodowej. Amerykanie i Niemcy stoją po stronie rządu.

Londyn, 31 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi pod datą 27 b. m.: Prezydent Krüger oświadczył wobec pewnego korespondenta *Biura Reutera*, że rząd umie ocenić niebezpieczeństwo groźnej postawy, obranej przez część ludności i czyni kroki, odpowiedne położeniu. Jeżeli burza grożąca ma nastąpić, to niech nastąpi.

Rzym, 31 grudnia. Podług depesz prywatnych, dało się uczuć wczoraj we wsi Cicciano koło Noli silne trzęsienie ziemi; jest kilka osób zabitych i rannych.

Konstantynopol, 31 grudnia. Były nadkoniuszy, generał dywizyjny Izzet, został zdegradowany na mocy wyroku sądu wojennego i wygnany do Mossal. Byłemu *attaché* wojskowemu w Petersburgu, majorowi Aziz'owi bejowi, sąd wojenny wytoczył śledztwo. Także aresztowano wielu Turków, między nimi wyższych urzędników, których obwiniono, że należą do komitetu tajnego; wielu z nich wydalono z kraju.

Dragomani mocarstw interweniujących powtórzyli onegdaj u Porty pytanie, które postawili w zeszłym tygodniu co do zmiany w prezydyum komisyi kontrolującej, co do rozpoczęcia czynności komisyi, oraz co do wykonania reform.

Konstantynopol, 31 grudnia. Położenie w Zeitun nie zmieniło się. Turcy bombardowali koszary z dominujących wzgórz. Koszary te stoją na górze, tak, że powstańcy cofnąć się musieli; Turcy obsadzili potem koszary. Miasto, rozciągające się w rodzaju terasów poniżej góry, na której stoją koszary, tworzy wiele punktów korzystnych dla obrony, tak, że wzięcie miasta przedstawia wiele trudności.

Obiega pogłoska, że rozmieszczono już działa około koszar, przez co ułatwione będzie częściowe zajęcie miasta. Dla rokoszan stoją otworem północne drogi do odwrotu w stronę Göksün i Albistan.

Zdaje się, że rządowi tureckiemu zależy wiele na tem, aby dokonano zajęcia Zeitunu jeszcze przed interwencyą ambasadorów, którzy w tej sprawie poczynili już kroki odpowiednie.

Belgrad, 31 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu obradowała skupczyna nad projektem ustawy, dotyczącej reorganizacyi armii. — Po ukończeniu obrad skupczyna rozpocznie ferye Bożego Narodzenia.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskie

Wiedeń, dnia 31 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	60
Zjednoczony dług w srebrze	99	80
Austryacka renta złota	120	75
4% austryacka renta (marcowa)	99	90
4% węgierska renta złota	121	40
4% węgierska renta koron.	98	55
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	352	25
Londyn	121	30
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	37½
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	44	05
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 31 grudnia. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·71. Pszenica na wiosnę 7·39. Owies na wiosnę 6·49.

Wiedeń, 31 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·80; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·—; losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 370·—; Länderbank na 200 złr. 229·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 999.

Berlin, d. 31 grudnia. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 219·70 mrk. Austryacka złota renta 102·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·25 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 168·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·— mrk. Ruble 217·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 65·80 mrk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.